

Władze i dziennikarze. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w 1956 roku

Przemiany polityczne, które zaszły w roku 1956, przyniosły trwałe przekształcenie ustroju komunistycznego w Polsce. Wielkie znaczenie dla tego gwałtownego procesu miała prasa. Czy była ona wówczas sterowana przez graczy politycznych walczących o władzę na szczytach partii¹? A może prawdziwszy jest „mit całkowitej niepodległości środowisk żurnalistycznych”²? Bardziej niż którakolwiek z tych skrajnych interpretacji przekonująca wydaje się ta, w myśl której środowiska dziennikarskie usamodzielniały się stopniowo i był to spontaniczny, niekontrolowany proces. W poniższym tekście postawiłem sobie za zadanie przeanalizowanie relacji między władzami partyjnymi odpowiedzialnymi za kierowanie polityką prasową a Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich w ciągu roku 1956. Czy SDP prowadziło wówczas własną politykę, czy było jedynie wykonawcą woli PZPR? Jakie zmiany zachodziły w stosunku samych dziennikarzy do ich własnej organizacji twórczej? Jak dalece z organizacją tą liczyły się władze? Jak do tej pory dzieje SDP nie cieszyły się zainteresowaniem badaczy³. Dlatego też niniejszy tekst jest pierwszą próbą podjęcia tej tematyki, przede wszystkim na podstawie dokumentów samego stowarzyszenia oraz akt Komitetu Centralnego PZPR.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich powstało jako jeden z instrumentów kontroli sprawowanej przez władze nad prasą i środowiskiem dziennikarskim. Powołano je w 1951 r., na gruzach rozwiązanego Związku Zawodowego Dziennikarzy, bazującego na tradycjach przedwojennych. SDP, skupiające w swych szeregach pracowników prasy, radia i wydawnictw, było stowarzyszeniem twórczym, lecz funkcjonowało na innych zasadach niż np. Związek Literatów Polskich. ZLP był szczególnie uprzywilejowany: miał nie tylko uprawnienia do kierowania pracą polityczną i ideologiczną literatów, lecz także uprawnienia związkowe⁴. Tych ostatnich SDP nie miało, ponieważ dziennikarze byli skupieni w Związku Zawodowym Pracowników Kultury. Według wspomnień członka

¹ Teza ta została po raz pierwszy tak mocno postawiona przez Witolda Jedlickiego: W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, „Kultura” 1962, nr 12, s. 3–41. O kontrowersjach wokół tego tekstu zob.: P. Ceranka, *Historia pewnego artykułu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 10, s. 93–114.

² W. Władysław, *Na czołowiec. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa 1989, s. 9.

³ Literatura historyczna poświęcona SDP jest bardzo szczupła. Najważniejszą pozycją na ten temat jest książka Daniela Wicentego, chronologicznie nie wykracza ona jednak poza lata 1980–1981 (D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012).

⁴ Archiwum Akt Nowych, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich 1131, Spis zdawczo-odbiorczy (dalej: SZO) nr 3/11, Trzeci dzień obrad Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 20 IX 1956 r., k. 59.

kierownictwa SDP, przynależność do organizacji była dobrowolna, a jej legitymację w środowisku ceniono⁵. Jaka rolę miało zatem odgrywać SDP?

Stowarzyszenie stwarzało tylko pozory instytucji tętniącej życiem, dzięki której środowisko dziennikarskie mogło skuteczniej się organizować, wymieniać poglądy i walczyć o spełnienie różnych swoich postulatów. W rzeczywistości SDP pozostawało przede wszystkim organizacją fasadową, odgrywającą rolę pasa transmisyjnego między partią a środowiskami dziennikarskimi. Sam zawód dziennikarza w rozumieniu stalinowskim różnił się od współczesnego. Władze komunistyczne przykładają ogromną wagę do propagandy, a sami dziennikarze – zarówno partyjni, jak i bezpartyjni – stanowili grono funkcjonariuszy aparatu propagandowego. To oznaczało, że nie mieli oni przestrzeni samodzielności, a ich podstawowym zadaniem było ściśle realizowanie bieżących wytycznych kierownictwa⁶. Było to istotne, bo bez aparatu propagandowego nie dało się skutecznie indoktrynować społeczeństwa ani prowadzić masowej mobilizacji – czyli *de facto* nie można było skutecznie rządzić. Warto przy tej okazji przypomnieć, że klasyczna definicja totalitaryzmu, autorstwa Friedricha i Brzezińskiego, wśród pięciu cech ustroju totalitarnego podkreślała, że monopol na środki masowego przekazu mają władze⁷.

To, że rola, jaką miało odgrywać Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, była nie do końca sprecyzowana, miało swoje dobre strony, przynajmniej dla władz. Dzięki temu można było bowiem używać stowarzyszenia zgodnie z aktualnymi potrzebami politycznymi⁸. Wydaje się jednak, że na SDP, stworzone w roku 1951 według wzorców radzieckich, polskie władze nie do końca miały pomysł. Prasą kierował bowiem bezpośrednio Komitet Centralny PZPR, a także partyjne instancje niższego rzędu, przede wszystkim komitety wojewódzkie. To one przekazywały w dół najważniejsze dyrektywy dotyczące bieżącej polityki prasowej. W rezultacie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych SDP pozostawało organizacją bierną i pogrążoną w marazmie. Wszelkie dyskusje prowadzone na jej forum były nieznośnym wodolejstwem, które nie materializowało się w żadnych konkretnych działaniach. Lata 1955–1956 przyniosły jednak zmianę tej sytuacji.

Preludium – rok 1955

Amerykańska badaczka Jane Leftwich Curry doszukiwała się początków destalinizacji wśród polskich dziennikarzy na ich warszawskim spotkaniu w listopadzie 1953 r.⁹ Podczas Plenum Zarządu Głównego SDP we wrześniu 1956 r. jeden z dyskutantów

⁵ J. Dziedzic, *Esdepe w Peerelu* [w:] *Z historii PRL. Dziennikarze*, zebra. i oprac. J. Waglewski, Warszawa 2003, s. 25.

⁶ S. Ligarski, *Żołnierze frontu ideologicznego, czyli władza wobec dziennikarzy w latach 1945–1989* [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 29; W. Suleja, *Dziennikarz w Polsce Ludowej i PRL – kontestator i funkcjonariusz reżimu* [w:] *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku. Studia*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, s. 12–15.

⁷ C.J. Friedrich, Z.K. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge–New York 1956, s. 53.

⁸ Na przykład w okresie przed wyborami do rad narodowych została powołana osobna sekcja SDP, mająca organizować agitację przedwyborczą (AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium ZG SDP, 27 II 1956 r., k. 33).

⁹ J.L. Curry, *Poland's Journalists. Professionalism and Politics*, Cambridge 1990, s. 45.

stwierdził natomiast, że to „narada warszawskich dziennikarzy w końcu 1954 r. zapoczątkowała zmiany jakościowe w naszej prasie”¹⁰. Wydaje się jednak, że najistotniejsze zmiany w kierowaniu propagandą przyniosło dopiero III Plenum PZPR, które odbyło się w styczniu 1955 r. Działania liberalizacyjne w sferze propagandy zostały wówczas wymuszone na przywódcach partyjnych, co wpisywało się zresztą w obraz postępującej odwilży i poluzowania rygorów w ramach całego obozu komunistycznego.

Presja na zmiany polityczne była w kraju bardzo odczuwalna. Jej katalizatorem stały się gwałtowne ataki na kierownictwo PZPR, które na falach Radia Wolna Europa przeprowadził Józef Światło – uciekinier na Zachód, były wysoki funkcjonariusz polskiej bezpieki. W wyniku audycji z udziałem Światły, emitowanych od jesieni 1954 r., wyszło na jaw wiele faktów, które podważyły pozycję dotychczasowego kierownictwa partyjnego z Bolesławem Bierutem, Jakubem Bermanem i Hilarym Mincem na czele. Wspomniane III Plenum było zatem próbą skanalizowania społecznego niezadowolenia. Do elementów procesu kontrolowanych zmian należało m.in. wprowadzenie do kierownictwa tzw. młodych sekretarzy, którzy mieli być nowymi twarzami służącymi poprawie wizerunku PZPR¹¹.

Podczas III Plenum w styczniu 1955 r. nie tylko głośno powiedziano o nadużyciach i wypaczeniach, jakich dopuścili się niektórzy urzędnicy państwowi, lecz także wystąpiono z ostrą krytyką prasy, zarzucając jej sztampowość i niechęć do podejmowania wrażliwych tematów¹². Było to sygnałem do ostrożnej korekty linii politycznej, choć w środowiskach dziennikarskich początkowo wywołało dezorientację¹³. Przygotowane w lutym 1955 r. opracowanie KC PZPR, poświęcone wdrażaniu zmian zadekretowanych na III Plenum, wyrażało zadowolenie z działalności prasy: „Prasa polska ma poważne osiągnięcia w rozwoju krytyki, w walce z wypaczeniami i błędami w naszym życiu, w walce o rozszerzenie tematyki gazet i o zbliżenie ich do czytelnika, w walce o to, by partyjna agitacja i propaganda stały się prawdziwą rozmową partii z masami”¹⁴. Choć w cytowanym opracowaniu nie brakowało zastrzeżeń pod adresem środowiska dziennikarskiego, to ogólny wydźwięk dokumentu był pozytywny. Jeden z wniosków zawartych w tym tekście wydaje się szczególnie istotny: „Celem rozwinięcia życia ideowego i politycznego w środowisku dziennikarskim należy otoczyć systematyczną opieką Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i uczynić z niego prawdziwe forum wymiany myśli i doświadczeń w pracy redakcyjnej oraz ognisko badań nad prasą polską w przeszłości i obecnie”¹⁵. Jeżeli według opracowania partyjnego z SDP dopiero należało uczynić forum wymiany myśli, nie świadczy to dobrze o jego dotychczasowej kondycji. Potwierdza raczej tezę o marazmie, w którym było pogrążone stowarzyszenie, pozostające fasadową organizacją, z którą nie liczyły się ani władze, ani dziennikarze.

¹⁰ AAN, SDP, SZO nr 4/7, II Dzień obrad Plenum zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 66.

¹¹ M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 335.

¹² A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991, s. 133.

¹³ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 39.

¹⁴ AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1668, Problemy III Plenum w prasie partyjnej, [luty 1955 r.], k. 33.

¹⁵ *Ibidem*, k. 35.

Wzmocnieniu roli SDP mogła służyć krytyka dotychczasowych metod kierowania prasą. Negatywnie oceniano m.in. działania pracowników Sektora Prasy KC PZPR i ich współpracę z komitetami wojewódzkimi. Jednym ze skutków wspomnianej krytyki było to, że już w kwietniu 1955 r. Sektor Prasy zaczął wydawać cotygodniowy biuletyn, poświęcony zwłaszcza działalności prasy terenowej¹⁶. Ponieważ funkcjonariusze aparatu partyjnego próbowali reagować na zarzuty i podjęli nowe działania, przejściowo wyciszyło to postulaty ożywienia działalności SDP. Nie na długo jednak. Krytyka działalności instancji odpowiedzialnych za prasę powracała jak bumerang na naradach organizowanych z różnych okazji¹⁷.

Pomimo wprowadzenia ograniczonych zmian w zarządzaniu prasą, wcielanie w życie postulatów zgodnych z „linią III Plenum” szło w tej dziedzinie opornie. Towarzysze ze ścisłego kierownictwa nie byli pewni, jak daleko powinni się posunąć w reformowaniu systemu, a aparat terenowy był w większości otwarcie niechętny zmianom, w obawie przed rozkręceniem spirali krytyki prasowej¹⁸. W sytuacji ogólnej dezorientacji klimat polityczny ulegał częstym zmianom, o czym świadczy przykład prasy rzeszowskiej, poruszony na forum Prezydium Zarządu Głównego SDP: „Tow. Dunikowski mówił [...] po III Plenum, by śmiało rozwijać krytykę, potem przyjechał tow. Winiarski z Wydziału Prasy i mówił: krytykujcie, ale krytykujcie bardzo cicho”¹⁹. Zarówno na prowincji, jak i w centrali wskazywano, że okresy liberalizacji politycznej przeplatały się z momentami przykręcania śruby²⁰.

Latem 1955 r. cała propaganda żyła Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Warszawie, otwarciem Pałacu Kultury i Nauki oraz Stadionu Dziesięciolecia. Niewiele później w prasie zrobiło się jednak tak gorąco jak nigdy wcześniej. Wszystko za sprawą zamieszczenia *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka przez tygodnik „Nowa Kultura” w sierpniu 1955 r.²¹ Publikacja ta wywołała prawdziwą burzę polityczną i w konsekwencji spowodowała odwołanie Pawła Hoffmana ze stanowiska redaktora naczelnego tygodnika²². Charakterystyczne jednak, że „Nowa Kultura” nie była pismem obecnym w strukturach SDP, ale organem Związku Literatów Polskich²³. To bardzo istotny fakt, rozszerzanie się odwilżowego fermentu w polskiej prasie odbywało się bowiem przede wszystkim za sprawą tzw. pism literackich – obok „Nowej Kultury”, także m.in. „Przeglądu Kulturalnego” i „Życia Literackiego”. Podlegały one takiej samej kontroli ze strony instancji partyjnych oraz cenzury jak prasa zrzeszona w SDP. Różnica polegała na tym, że władze były gotowe pozwolić literatom na więcej wolności niż dziennikarzom.

¹⁶ Np. AAN, KC PZPR 1354, 237/VIII-363, Uwagi o prasie, 15 IV 1955 r., k. 21–25; E. Grygo, *Prasa partyjna wobec wydarzeń w 1956 roku*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1985, t. 24, nr 1, s. 115.

¹⁷ Np. AAN, KC PZPR 1354, 237/V-217, Narada kierowników i zastępców Wydziałów KC [wypowiedź Edwarda Ochaba], 6 V 1955 r., k. 3–4.

¹⁸ Np. AAN, KC PZPR 1354, 237/VIII-364, O niektórych sprawach poruszanych w prasie, b.d., k. 161.

¹⁹ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 8 III 1956 r., k. 21.

²⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 V 1956 r., k. 13.

²¹ A. Ważyk, *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura” 1955, nr 42; zob. M. Głowiński, *Wokół „Poematu dla dorosłych”* [w:] *idem, Rytuał i demagogia. Trzytności szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.

²² T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*..., s. 100.

²³ K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 79–80.

Literaci mieli zamiar skorzystać z tego przywileju, natomiast większości dziennikarzy początkowo nie przychodziło to do głowy. Wynikało to z pryncypiów polityki kulturalno-informacyjnej komunistów. Wielkie literackie nazwiska tworzyły ważną legitymację dla systemu, podczas gdy dziennikarze mieli być przede wszystkim dyspozycyjni.

Z dzisiejszej perspektywy do rangi symbolu urasta również fakt, że dwa tygodnie po publikacji wiersza Ważyka ukazał się pierwszy numer zmienionego tygodnika „Po prostu”. Stał się on najważniejszym prasowym tytułem polskiego roku 1956. Jak napisała Dominika Rafalska, „Po prostu” „z nudnej sztabowej gazetki ZMP przekształciło się w odważny opiniotwórczy tygodnik społeczno-kulturalny, adresowany do młodych ludzi i przez młodych tworzony”²⁴. Tygodnikowi tworzonemu przy reżimowej organizacji młodzieżowej również pozwalano na więcej, a jego młoda redakcja odważnie konfrontowała się z tematami tabu. Na tym tle prasa codzienna zajmowała pozycje znacznie bardziej zachowawcze. Za przykład może tu służyć organ KC PZPR „Trybuna Ludu”, który w odpowiedzi na manifest Ważyka opublikował „twardy” tekst Leona Kruczkowskiego, stalinowskiego szefa ZLP²⁵.

Skomplikowana sytuacja polityczna i niezadowolenie wywołane porażką gospodarczą planu sześcioletniego odbijały się na nastrojach w aparacie propagandy. Podczas narady w Komitecie Centralnym we wrześniu 1955 r. sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu Wincenty Kraśko mówił o rodzących się na wsi plotkach na temat planów rozwiązania spółdzielni produkcyjnych, wskazując jednocześnie na nieskuteczność wszelkiej agitacji przeciwko tym pogłoskom. Krytykował też prasę, która miała ograniczać się do deklaracji wygłaszanych na kolegiach redakcyjnych²⁶. Jeszcze w starym stylu odpowiadał mu Edward Adamiak, redaktor naczelny lubelskiego „Sztandaru Ludu”. Bił się w piersi, wskazując, że drogą do poprawy jakości pracy są nowe formy współdziałania między redakcjami a KW PZPR²⁷. Wrześniowa narada Sektora Prasy była jednak tylko grą pozorów. Wśród dziennikarzy, tak w terenie, jak i w stolicy, systematycznie narastał ferment.

W drugiej połowie roku 1955 r. wytworzyła się specyficzna sytuacja prasy dwóch prędkości. Niektóre tytuły prasowe, przede wszystkim tygodniki literackie, otwarcie zabierały głos w publicznych debatach, opowiadając się za pogłębieniem liberalizacji. Większość gazet jednak – z różnych powodów – pozostawała bardzo ostrożna. Pomimo to z punktu widzenia władz sytuacja w propagandzie i kulturze była trudna. Za niezbędne uznano zwołanie narady pionu ideologicznego PZPR w grudniu 1955 r. Otwierając ją, premier Józef Cyrankiewicz mówił, że „wahania ideologiczne przeniknęły również do kół partyjnych w niektórych środowiskach, np. dziennikarskich, łącząc się często z niezrozumieniem lub z fałszywą oceną także naszej polityki gospodarczej”²⁸.

²⁴ D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008, s. 11.

²⁵ L. Kruczkowski, *O ideowe oblicze naszej prasy literackiej*, „Trybuna Ludu” 14 XI 1955.

²⁶ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-221, Narada sektora prasowego [wypowiedź Wincentego Kraśki], 17 IX 1955 r., k. 14–16, 20.

²⁷ *Ibidem*, [wypowiedź Edwarda Adamiaka], k. 25.

²⁸ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-225, Narada na temat węzłowych zadań frontu ideologicznego i kulturalnego, [wypowiedź Józefa Cyrankiewicza], 20–23 XII 1955 r., k. 4.

Wśród głównych mówców podczas narady znaleźli się członkowie ścisłego stalinowskiego kierownictwa PRL – Jakub Berman i Hilary Minc – próbujący wpisać naradę w łańcuch kontrolowanych zmian w Polsce, zainicjowanych na III Plenum KC PZPR. Choć wiele miejsca poświęcono m.in. dławieniu krytyki, to za głównego wroga uznano „mętlik i zamęt ideologiczny”²⁹. Jednym słowem: próbowano zahamować proces zmian, które powodowały, że aparat propagandowy PRL coraz słabiej reagował na polecenia kierownictwa partyjnego.

Plenum styczniowe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

W takiej sytuacji w dniach 24–25 stycznia 1956 r. w warszawskim Domu Dziennikarza na ul. Foksal zebrało się Plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Oprócz 49 członków ZG na sali pojawili się reprezentanci oddziałów SDP. Gościem zebrania był także sekretarz KC Jerzy Morawski.

Zasadniczy referat, przygotowany zgodnie z sugestiami Biura Politycznego³⁰, wygłosił redaktor naczelny „Szpilek” Arnold Mostowicz, członek władz SDP, zapamiętany jako dogmatyczny stalinista³¹. W założeniu referat ten miał przekonać obecnych, że kierownictwo SDP daje sobie radę z zamętem ideologicznym w prasie³². Jednak w ogólnym bilansie nie wypadło to przekonująco. Podobnie jak Józef Cyrankiewicz miesiąc wcześniej, Mostowicz wskazywał na zamęt ideologiczny w środowisku dziennikarskim jako na główne źródło problemów. Miał on się przyczyniać nie tylko do tego, że część prasy pisała głównie o brakach i błędach, ale wręcz rodził pokusę uniezależnienia się prasy od partii³³. Diagnoza była jasna: emocje rozbudzone wśród części dziennikarzy są zbyt gorące, dlatego konieczna jest większa wstrzeźliwość. Problem polegał na tym, że Mostowicz nie miał żadnej recepty na to, jak zachować spokój w chwili, gdy pojawiły się nadzieje na dalsze zmiany polityczne, a perspektywy gospodarcze rysowały się źle.

Wystąpienie Mostowicza, zamiast uspokoić obecnych, raczej ich rozdrażniło. Samorzutnie rozpoczęła się debata na temat granic krytyki prasowej, innymi słowy – na temat granic wolności słowa w PRL. Dyskutanci wskazywali na trudności, które napotykają w codziennej praktyce. Główną przeszkodą był bardzo utrudniony dostęp do informacji, ponieważ instytucje państwowe powszechnie zasłaniały się tajemnicą państwową³⁴. Ignacy Krasicki z krakowskiego „Dziennika Polskiego”, który pomimo arystokratycznego pochodzenia został w 1953 r. jednym z najmłodszych redaktorów naczelnych w PRL, ironizował na ten temat: „sekretarz Komitetu Miejskiego w Krakowie na zapytanie dziennikarzy w sprawie dalszego rozwoju handlu uspołecznionego w Krakowie odpowiedział, że Komitet Miejski w Krakowie nie będzie udzielał informacji dziennikarzom, ponieważ

²⁹ *Ibidem*, [wypowiedź Romana Werfla], k. 136.

³⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium ZG SDP, 10 I 1956 r., k. 12.

³¹ J. Dziedzic, *Esdepe w Peerelu...*, s. 25.

³² AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium ZG SDP, 10 I 1956 r., k. 4.

³³ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Aktualne problemy prasy i dziennikarstwa, b.d., k. 5.

³⁴ *Ibidem*, Stenogram z obrad Plenum ZG SDP w Warszawie, odbytych dn. 24 i 25 stycznia 1956 r. (dalej: Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 1), k. 2.

prasa krakowska umożliwia przedostawanie się poufnych informacji do wroga³⁵. Inny problem stanowiło to, że krytykę prasową zupełnie ignorowali ci, do których była ona adresowana. Wielu dziennikarzy, widzących nieskuteczność swej pracy, zniechęcało się do uprawiania zawodu. Inni natomiast porzucali postawę krytyczną, bojąc się posądzeń o czarnowidztwo³⁶. Sprawę tę komentował Artur Hajnicz z „Życia Warszawy”, przedwojenny komunista, a po wojnie, do 1955 r., oficer polityczno-wychowawczy ludowego Wojska Polskiego. Grzmiał on, że nieskuteczności krytyki nie można w żaden sposób wytłumaczyć, domagając się od SDP zdecydowanego stanowiska i działań umożliwiających uczynienie z krytyki prasowej wielkiej sprawy społecznej³⁷.

Co zatem można było zrobić? Krasicki proponował zmiany w prawie, mające na celu karanie tych, którzy nie mieli zamiaru odpowiadać na krytykę prasową³⁸. Innego zdania był członek władz SDP – Stanisław Bańkowski, szef działu krajowego Polskiej Agencji Prasowej. Proponował on, by publicyści zajęli się działalnością prokuratorów i sądów. „Nie chodzi o to, ażeby wsadzać za to, że ktoś nie reaguje na krytykę, ale żeby sadzać winnych”³⁹ – argumentował. Zebrani zgodzili się, że należy wystosować do kierownictwa partii memoriał w sprawie braku skuteczności krytyki⁴⁰. Pomysł ten poparł też w swoim przemówieniu Jerzy Morawski⁴¹.

Na różne sposoby starano się ustalić granice krytyki prasowej. Roman Szydłowski, dziennikarz kulturalny „Trybuny Ludu”, a dawniej cenzor i współtwórca tygodnika „Przekrój”, powoływał przykład prasy radzieckiej, gdzie można było krytykować działaczy do szczebla I sekretarza komitetu obwodowego. „W naszej prasie niesłychanie rzadko można się spotkać z takim artykułem, który by krytykował np. I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Czy byłoby to coś złego? Mnie się wydaje, że nie”⁴² – dodawał. Sekretarz generalny SDP Władysław Grzędziński, publicysta i znakomicie wykształcony dyplomata, zwracał natomiast uwagę, iż ton krytyki w polskiej prasie jest nieraz przesadny. „Dobrze, krytykujcie, ale przecież wy nas zniechęćcie do pracy tym tonem!”⁴³ – przywoływał słowa niektórych krytykowanych. Zgoła inaczej widzieli jednak sprawę redaktorzy gazet spoza Warszawy. Delegat z Kielc wskazywał, że spokojna krytyka jest bardzo często zupełnie ignorowana, co prowadzi niektórych dziennikarzy do frustracji i formułowania wezwań do „zbrojnego powstania przeciwko tłumicielom krytyki i kacykom”⁴⁴.

Plenum nie dało wyraźnej odpowiedzi na to, gdzie są granice dopuszczalnej krytyki. Dziennikarze domagali się natomiast, aby decyzję w tym względzie podjęły najwyższe

³⁵ *Ibidem*, k. 54.

³⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Stenogram z obrad Plenum ZG SDP w Warszawie, II dzień obrad – 25 I 1955 r. (Przewodniczy red. Korotyński) (dalej: Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 1), k. 4.

³⁷ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 68.

³⁸ *Ibidem*, k. 54.

³⁹ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, II dzień obrad, Plenum ZG SDP w Warszawie w dniu 25 stycznia 1956 r. (obrady popołudniowe) (dalej: Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 2), k. 51.

⁴⁰ Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 1, k. 10.

⁴¹ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Przemówienie Jerzego Morawskiego na Plenum ZG SDP (dalej: Wystąpienie Jerzego Morawskiego), k. 9.

⁴² Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 1, k. 8.

⁴³ *Ibidem*, k. 25.

⁴⁴ Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 2, k. 45.

władze⁴⁵. Jednak najwyższe władze same nie były jednomyślne. Niedługo przed Plenum ZG SDP Biuro Polityczne wypowiedziało się przeciwko uchybieniom w linii redakcji „Trybuny Ludu”⁴⁶. Tymczasem w swoim przemówieniu na plenum dziennikarzy Jerzy Morawski wskazywał, że uchwała ta nie miała na celu tłumienia krytyki, miała raczej „pomóc redakcjom, ażeby pozbywając się błędów, lepiej i ostrzej rozwijać zdrową partyjną krytykę”⁴⁷. Czym jednak była jego zdaniem „zdrowa partyjna krytyka”? Tego Morawski nie powiedział.

Oprócz sprawy krytyki pojawił się drugi wyraźny wątek dyskusji. Wiele głosów wskazywało na rozdźwięki między Prezydium Zarządu Głównego SDP a członkami stowarzyszenia pochodzącymi z prasy terenowej. Prezydium w całości składało się bowiem z dziennikarzy reprezentujących Warszawę, co według dziennikarzy spoza stolicy stanowiło dyskryminację terenu. „Byłoby, zdaje się, słuszne, by w Prezydium pojawili się przedstawiciele większych ośrodków dziennikarskich”⁴⁸ – mówił Ignacy Krasicki. Dziennikarze z prasy regionalnej oraz ci, którzy mieli doświadczenia zebrane na prowincji, podkreślali, że Warszawa i teren to dwa różne światy. Winą za ten stan rzeczy obarczano politykę kadrową: „wysyłanie młodych towarzyszy na prowincję nie powinno być traktowane jako kara”⁴⁹ – argumentował redaktor naczelny „Agencji Robotniczej” Jacek Groszkiewicz, przedwojenny komunista i dawny aparatczyk PPR na Wybrzeżu. W ten sposób wychodziły na jaw ujemne skutki procesu skrajnej centralizacji prasy, który dokonał się w latach stalinowskich. Szło nie tylko o to, że Warszawa stanowi centrum kulturalno-polityczne, ale także o to, że prasa centralna jest bardziej prestiżowa, ma większy autorytet w kraju i większą moc realnego oddziaływania na rzeczywistość.

Z ożywionej dyskusji wynikało, że działalność SDP poza Warszawą jest – ogólnie mówiąc – mało ożywiona. W kraju funkcjonowało szesnaście wojewódzkich oddziałów stowarzyszenia. Jeszcze w początku stycznia 1956 r. na spotkaniu Prezydium ZG SDP przyjęto dość optymistyczną informację na temat działalności oddziałów terenowych. Wskazywano w niej nie tylko na wzrost liczby członków stowarzyszenia, ale również na pogłębianie się współpracy między oddziałami a centralą. „Co prawda są jeszcze Oddziały, których łączność z Zarządem Głównym w dużej mierze opiera się właśnie na drobnych sprawach, jak wczasy, pożyczki, interwencje, ale w zasadzie punkt ciężkości przeszedł już na sprawy rozwoju warsztatu dziennikarskiego”⁵⁰ – głosiła informacja. Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej. Delegat z Olsztyna mówił: „o ile tutaj w Warszawie [...] czuje się jakoś pracę Stowarzyszenia, o tyle w terenie, zwłaszcza w małych środowiskach, w małych miastach wojewódzkich, tej pracy właściwie nie widać”⁵¹. Oddziały SDP były słabe, nie miały osobowości prawnej i nie mogły właściwie prowadzić

⁴⁵ Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 1, k. 34.

⁴⁶ AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1662, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 17 XI 1955 r., k. 101–102; AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1668, Notatka w sprawie działu ideologicznego „Trybuny Ludu”, b.d., k. 167–170.

⁴⁷ Wystąpienie Jerzego Morawskiego, k. 8.

⁴⁸ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 59.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 71.

⁵⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Informacja o działalności Oddziałów terenowych SDP za okres od lutego 1955 r. do stycznia 1956 r., b.d., k. 1.

⁵¹ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 15.

żadnej działalności bez uzgodnienia z centralą. Niezbędna była więc regularna pomoc organizacyjna ze strony prezydium. Tymczasem przedstawiciele oddziałów narzekali, że reprezentanci centrali często nie przyjeżdżają na umówione narady czy spotkania⁵². Zarzuty o lekceważenie roli dziennikarzy terenowych padały również pod adresem Wydziału Prasy KC⁵³.

Podczas styczniowego plenum SDP dziennikarze terenowi bardzo silnie domagali się od władz stowarzyszenia wsparcia w konfliktach z komitetami wojewódzkimi, w których aparatczycy bezceremonialnie ingerowali w treść publikacji⁵⁴. Prasa centralna, pracująca blisko ścisłego kierownictwa, które przynajmniej werbalnie sprzyjało liberalizacji polityki prasowej, mogła pozwolić sobie na śmielsze artykuły i bardziej otwarte krytykowanie patologii życia społecznego i politycznego⁵⁵. SDP niewiele jednak robiło, aby wesprzeć prasę terenową. Działo się tak przede wszystkim dlatego, że stowarzyszenie w swoich założeniach nie miało reprezentować interesów dziennikarskich, ale winno być biernym pasem transmisyjnym, dlatego też wszelkie funkcje interwencyjne SDP były w zasadzie fikcyjne. Nawet dziennikarze z centrali organizacji nie mieli złudzeń co do skuteczności mediacji między dziennikarzami terenowymi a komitetami wojewódzkimi PZPR. W takiej sytuacji trudno się dziwić, że SDP w terenie odgrywało bardzo nikłą rolę, nie potrafiło zbudować sobie autorytetu w redakcjach. „Szereg kierowników redakcji, jeśli nie zajmowało negatywnego stanowiska wobec Stowarzyszenia, to w każdym razie obojętne i niepopierające”⁵⁶ – wskazywał reprezentant oddziału poznańskiego.

Prócz rozdźwięków między prasą prowincjonalną i warszawską w czasie dyskusji wyraźnie rysowały się różnice między prasą literacką i codzienną. Już w zasadniczym referacie Arnold Mostowicz wskazywał: „Wiele cennych artykułów dotyczących, prawdę powiedziawszy, najtrudniejszych i najważniejszych spraw naszego życia ukazało się w czasopiśmie kulturalnych i literackich”⁵⁷. Sukcesy tych ostatnich zachęcały do podejmowania trudnych tematów, pokazywały, że można pisać inaczej niż do tej pory. Obserwując popularność prasy literackiej, dziennikarze gazet codziennych marzyli o podobnej poczytności. Stopniowo coraz mniej chcieli oni słuchać dyrektyw partyjnych, a coraz bardziej pragnęli spełnienia własnych ambicji. Na tym tle narastała frustracja. Odnosząc się do głośnego w owym czasie artykułu Jerzego Lovella z „Życia Literackiego”⁵⁸, Ignacy Krasicki zauważał, że najpewniej nie mógłby on zostać opublikowany w redagowanej przez niego „Gazecie Krakowskiej”, bo nie zgodziłyby się na to lokalne władze partyjne⁵⁹.

⁵² Ibidem, k. 16.

⁵³ Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 1, k. 18.

⁵⁴ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 19.

⁵⁵ Zob. A. Kozieł, *Relacje między terenową prasą partyjną a komitetami wojewódzkimi PZPR na przykładzie „Trybuny Mazowieckiej” (1956–1957)* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14, red. A. Słomkowska, przy współpracy D. Mikołajczyk-Grzelewskiej, Warszawa 1991, s. 42–52.

⁵⁶ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 36.

⁵⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Aktualne problemy prasy i dziennikarstwa, b.d., k. 22.

⁵⁸ J. Lovell, *Miesiąc dzień pierwszy*, „Życie Literackie” 1956, nr 2, s. 6–8.

⁵⁹ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 54. Jerzy Morawski w swoim wystąpieniu wskazał, że tekst Lovella faktycznie został zatrzymany, a puszczono go dopiero pod naciskiem KC (Wystąpienie Jerzego Morawskiego, k. 16).

Entuzjastyczne oceny prasy literackiej padały przede wszystkim ze strony dziennikarzy warszawskich. To oni proponowali, by przedstawiciele tygodników włączyć do udziału w naradach SDP⁶⁰. Inny był punkt widzenia dziennikarzy z terenu. Zwracali oni uwagę na problemy z dostępnością wspomnianej prasy poza Warszawą. „W takim Gnieźnie, które ma 40 tys. mieszkańców [...] pism centralnych tak zwanych literackich rozchodzi się nieco więcej niż 100”⁶¹ – wskazywał reprezentant prasy poznańskiej. Rzeczywiście, centralne pisma literackie w wielu miejscach kraju były po prostu niedostępne, co powodowało, że ich zasięg pozostawał bardzo ograniczony. Na prowincji panował zatem głód centralnej prasy kulturalnej. Propozycje Wydziału Kultury KC z początku lutego 1956 r. na temat tworzenia pism o takim profilu na prowincji były próbą rozwiązania tego problemu⁶². W tym kontekście wzrastała rola prasy codziennej, którą drukowano w znacznie większych nakładach. Jerzy Morawski uzasadniał podział prasy na literacką i codzienną tym, że ta pierwsza trafia głównie do inteligencji, podczas gdy dzienniki docierają do wszystkich zakątków kraju⁶³. Jak się jednak okazało, w realiach roku 1956 podziały te stawały się coraz bardziej iluzoryczne. Najlepszym przykładem może tu być niezwykła popularność tygodnika „Po prostu”, chętnie czytane także przez robotników⁶⁴.

Ważną decyzją organizacyjną plenum było jednogłośnie wybranie Wiktora Borowskiego na stanowisko przewodniczącego ZG SDP. Zajął on miejsce Tadeusza Galińskiego, który już w roku 1955 skupił się na pracy w aparacie partyjnym⁶⁵.

Owoce Plenum ZG SDP nie mogły nikogo zadowolić. Szefostwo stowarzyszenia doszło do wniosku, że zabrakło merytorycznej oceny tego, co się dzieje w dziennikarstwie, i w gruncie rzeczy plenum „było drętwe”⁶⁶. Organ SDP, miesięcznik „Prasa Polska”, w komentarzu na temat plenum pisał, że „pośród dyskutantów, i to szczególnie dotyczy terenu, sporo było takich, którzy występowali z kwestiami marginesowymi, niełączącymi się bezpośrednio z głównym nurtem obrad”⁶⁷. Oznaczało to w gruncie rzeczy, że władze SDP nie rozumiały lub nie chciały przyjąć do wiadomości oczekiwań formułowanych pod jego adresem. Na tę ostatnią możliwość zdaje się wskazywać

⁶⁰ Stenogram z 24 I 1956 r. – cz. 2, k. 68.

⁶¹ Ibidem, k. 35.

⁶² Z jednej strony było to wyjście naprzeciw oczekiwaniom czytelników, a z drugiej – zapewniało kontrolę komitetów wojewódzkich PZPR nad nowymi inicjatywami. Tym samym oznaczałoby to, że pisma te miałyby mniejszy zakres swobody, niż było to w przypadku pism centralnych. Zob. AAN, PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1679, Wniosek Wydziału Kultury i Nauki KC w sprawie powołania nowych czasopism kulturalnych, 7 II 1956 r., k. 25–28. Do problemu wracano też później (*ibidem*, Wniosek Wydziału Kultury i Nauki KC w sprawie powołania nowych czasopism kulturalno-społecznych, 20 VI 1956 r., k. 52–53).

⁶³ Wystąpienie Jerzego Morawskiego, k. 8 [przyj. 41, 47, 59].

⁶⁴ Zob. wypowiedź dziennikarza ze Szczecina na Plenum ZG SDP we wrześniu 1956 r.: „Na zebraniu aktywny dzielnicowego, kiedy mówię, że czytam pismo »Po prostu«, to wstaje towarzysz z KD i mówi, że to jest najgorsze pismo. Mówi, że jego naczelny redaktor to jest inteligent, syn dyrektora czy profesora. W tym duchu ocenia się prasę. Tam byli roboczarze na sali i był śmiech. Okazuje się, że oni czytają »Po prostu« i mają inne zdanie” (AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, II Dzień obrad Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 79).

⁶⁵ Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 2, k. 55; AAN, KC PZPR 1354, Sekretariat, 1662, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC, 16 XI 1955 r., k. 276.

⁶⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 2 II 1956 r., k. 17.

⁶⁷ *Po plenarnych obradach*, „Prasa Polska” 1956, nr 2, s. 1.

dyskusja, do której na kilka dni przed wspomnianym plenum doszło w wąskim gronie Prezydium SDP. Rozważano wówczas, czy nie zaprosić na salę większej liczby delegatów z warszawskich redakcji, ale uznano, że byłoby to niebezpieczne, bo groziło zepchnięciem dyskusji na zagadnienia bytowe⁶⁸.

Wielu dziennikarzy oczekiwało od stowarzyszenia podjęcia konkretnych, choć zróżnicowanych, działań. Reprezentanci terenu chcieli wsparcia w trudnych relacjach z wojewódzkim aparatem partyjnym. Liczni dziennikarze warszawscy pragnęli z kolei, by SDP aktywniej włączyło się w proces politycznej odwilży. Tymczasem władzom organizacji zależało przede wszystkim na ustabilizowaniu nastrojów wśród dziennikarzy. Zarząd Główny, który przez cztery wcześniejsze lata wykonywał polecenia Komitetu Centralnego, nie był w żadnej mierze gotów na samodzielność.

Casus memoriału w sprawie krytyki prasowej

Styczniowe Plenum SDP pozostawiło po sobie krótką rezolucję, w której ZG SDP „polecał Prezydium zebranie materiałów dotyczących skuteczności krytyki prasowej celem opracowania odpowiedniego memoriału, zmierzającego do uzyskania zmiany na lepsze obecnego stanu rzeczy w tym zakresie”⁶⁹. Chociaż wbrew pierwotnym planom tekst rezolucji nie ukazał się w komunikacie PAP – co niektórzy dziennikarze wzięli za próbę ukrycia sprawy głowy – prezydium dość szybko powzięło kroki w tej sprawie. Historia komisji pracującej nad memoriałem wydaje się dość charakterystycznym przykładem działalności SDP w roku 1956. Jak w soczewce skupiły się tutaj problemy, które trapiły wówczas stowarzyszenie.

Komisję do przygotowania memoriału powołano w początku lutego. Ustalono, że ma ona zakończyć zbieranie materiałów do połowy marca 1956 r.⁷⁰ Według pierwotnych propozycji, memoriał miał dotyczyć jedynie krytyki, która ukazała się w prasie, i ograniczać się do publicystyki oraz publikowanych listów od czytelników⁷¹. Szybko się jednak okazało, że nie ma jednomyślności co do tego, jak ma wyglądać planowany memoriał, a ZG nie jest w stanie podjąć konkretnej decyzji w tej sprawie. Ostatecznie, po długich dyskusjach, ustalono, że zasadnicze znaczenie powinno mieć przede wszystkim zebranie obszernej dokumentacji, udowadniającej, jak wiele szkód wywołuje brak reakcji na krytykę⁷².

Pierwsze spotkanie komisji odbyło się już 15 lutego⁷³, ale prace przebiegały bardzo opornie. Nikt się nie kwapił, by pokierować działaniami i wziąć za nie odpowiedzialność. Komisja oczekiwała co prawda, że dziennikarze z terenu nadeślą solidne i dobrze udokumentowane materiały, ale nigdzie nie sprecyzowano dokładnie, co ma to

⁶⁸ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 20 I 1956 r., k. 8.

⁶⁹ *Po plenarnych obradach*, „Prasa Polska” 1956, nr 2, s. 2.

⁷⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 2 II 1956 r., k. 8. W jej skład weszli Artur Hajnicz, Ludwik Krasucki, Michał Gawalkiewicz, Marian Muszkat i Władysław Młotecki, później także Mieczysław Rakowski.

⁷¹ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 16 II 1956 r., k. 2.

⁷² *Ibidem*, k. 5.

⁷³ *Ibidem*, k. 2.

oznaczać. Nie udało się dotrzymać pierwotnego terminu marcowego; zamiast dyskutować o krytyce prasowej, redakcje w całym kraju żyły ujawnieniem tajnego referatu Nikity Chruszczowa z XX Zjazdu KPZR.

W połowie kwietnia Wiktor Borowski narzekał, że komisja przygotowująca memoriał otrzymuje bezwartościowe materiały. Wskazywał jednocześnie, że aby pomóc terenowi, konieczne są działania nie tylko ze strony Prezydium SDP, lecz także Wydziału Prasy⁷⁴. Wciąż przynosiły one jednak niezadowolający rezultat. „Redakcje terenowe miały nadesłać materiały świadczące o prześladowaniu za krytykę, ale mimo telefonów i zawiadomień materiałów takich nie nadesłały”⁷⁵ – irytował się Borowski w połowie czerwca. Działania komisji były przede wszystkim zaklinaniem rzeczywistości i ograniczały się do wielogodzinnych dyskusji oraz rozsyłania korespondencji do redakcji w całym kraju. Najpewniej więc szefostwo SDP nie było w istocie zainteresowane sprawnym przygotowaniem memoriału. A nawet jeśli było, to zupełnie nie potrafiło działać samodzielnie, bez wsparcia aparatu KC.

Terenowe oddziały SDP i redakcje otrzymywały telefonogramy i oficjalne pisma z SDP, a memoriał w sprawie krytyki wciąż nie powstawał. W tym czasie skład komisji został rozszerzony pod naciskiem terenu. Liczyła ona sobie już 14 osób, z czego trzy reprezentowały środowiska pozawarszawskie (Wrocław, Gdańsk, Kraków)⁷⁶. Zmiany te okazały się jednak tylko formalnością. Do końca czerwca komisja zebrała się w Warszawie cztery razy, ale żaden z jej członków spoza stolicy nie wziął udziału w obradach⁷⁷.

Latem 1956 r. sprawa przygotowania memoriału przyspieszyła. Przyczyniły się do tego chyba głównie ponaglenia ze strony premiera Józefa Cyrankiewicza⁷⁸. O ożywieniu wokół tego tematu świadczy również fakt, że materiały dotyczące krytyki prasowej kursowały między SDP a redakcją m.in. „Trybuny Ludu”⁷⁹. W końcu, 28 sierpnia komisja odbyła swoje ostatnie posiedzenie. Mimo długotrwałych prac zebrani nie byli jednomyślni co do tego, czy warto w ogóle prezentować memoriał, czy może raczej wystarczy nowelizacja dotychczasowych przepisów w sprawie krytyki. Inni wskazywali, że ostatecznym skutkiem działań komisji powinno być wydanie przez władze dokumentu politycznego albo uchwały rządu⁸⁰. Był koniec sierpnia 1956 r., w kraju panowała gorąca atmosfera, a władze SDP w dalszym ciągu konsekwentnie nie chciały zajmować samodzielnego stanowiska.

W końcu, w czasie wrześniowego Plenum ZG SDP, władze stowarzyszenia przedstawiły projekt rozwiązania sprawy memoriału. Proponowano mianowicie, by wystąpić do premiera z memoriałem, a jednocześnie zaproponować rządowi wydanie dokumentu chroniącego krytykę prasową w Polsce. Propozycja została przyjęta dość chłodno. „Wy-

⁷⁴ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 20 IV 1956 r., k. 25.

⁷⁵ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VI 1956 r., k. 2.

⁷⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 46/3, Komisja do spraw krytyki prasowej, b.d., b.p.

⁷⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 21 VI 1956 r., k. 26.

⁷⁸ AAN, SDP 1131, SZO nr 46/3, Pismo W. Nowierskiego do ZG SDP, 23 VIII 1956 r., b.p.

⁷⁹ *Ibidem*, Pismo St. Grzędzielskiego do A. Starewicza, 14 VII 1956 r., b.p.; *ibidem*, Pismo A. Starewicza do St. Grzędzielskiego, 13 VIII 1956 r., b.p.

⁸⁰ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Komisji ZG SDP w sprawie skuteczności krytyki prasowej, 28 VIII 1956 r., b.p.

stąpienie z tą inicjatywą w tym okresie, kiedy opinia publiczna zaczyna się budzić [...] oficjalne stwierdzenie, że ta opinia nie ma siły i jest jej potrzebna administracyjna pomoc w egzekwowaniu postulatów prasy, jest zupełnie w tym czasie nieodpowiednia⁸¹ – wskazywał delegat ze Szczecina. Jego opinię podzielała chyba większość dziennikarzy. Gdy w styczniu 1956 r. pojawiła się propozycja memoriału chroniącego krytykę prasową w Polsce, jego celem miało być określenie granic wolności słowa i zakresu dziennikarskiej wolności. Tymczasem we wrześniu tego samego roku panowały już zupełnie inne nastroje. Dziennikarze byli zniesmaczeni nieudolnością i kunktatorstwem władz SDP. To, co wydawało się ostrożnym postulatem w styczniu, we wrześniu już nie wystarczało.

Ostatecznie uchwała o wystosowaniu memoriału do Józefa Cyrankiewicza została przyjęta przez Plenum ZG SDP, ale nie zaspokoiła oczekiwań środowiska dziennikarskiego, o czym oficjalnie napisał organ stowarzyszenia. Najlepszym tego wyrazem było przyjęcie kolejnej uchwały, która szła znacznie dalej. Otóż zalecała ona prezydium powołanie komisji mającej opracować projekt ustawy prasowej ograniczającej zakres działania Głównego Urzędu Kontroli Prasy⁸². Propozycja ta nie doczekała się jednak realizacji.

XX Zjazd i później

Po styczniowym plenum, Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich stwierdziło, że należy „wzmocnić autorytet Stowarzyszenia wśród kierowniczych kadr dziennikarstwa”⁸³. Podjęto decyzje o ożywieniu działalności stowarzyszenia. Z jednej strony, miała zostać przeanalizowana działalność sekcji twórczych SDP, działających w znakomitej większości na terenie Warszawy⁸⁴, a z drugiej we wszystkich oddziałach terenowych miały się odbyć zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Były one okazją nie tylko do wyboru nowych władz, lecz także do przedyskutowania bieżących problemów.

Przegląd dotychczasowej działalności sekcji twórczych nie nastrajał optymistycznie. Sekretarz generalny SDP Władysław Grzędzielski, charakteryzując działalność sekcji literackiej, stwierdzał: „u nas teoretycznie istnieje sekcja krytyki literackiej, ale ponieważ nie ma dziennikarzy stale robiących krytykę literacką w głównych pismach [...] na zebrania przychodzi po 2 osoby”⁸⁵. A był to przecież czas, gdy dyskusje wokół literatury rozpały gorące spory wśród intelektualistów. Jednak warszawscy dziennikarze nie chcieli rozmawiać o literaturze w ramach struktur SDP – wybierali do tego zebrania

⁸¹ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Trzeci dzień obrad Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 20 IX 1956 r., k. 61.

⁸² *Plenarne obrady Zarządu Głównego SDP*, „Prasa Polska” 1956, nr 9, s. 1–2.

⁸³ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 16 II 1956 r., k. 11.

⁸⁴ Istniały następujące sekcje twórcze: Zagadnień Polityki Międzynarodowej, Ekonomiczna, Rolna, Rad Narodowych i Zagadnień Społecznych, Zagadnień Oświatowych i Upowszechniania Kultury, Filmowa, Reportażu, Fotografii Prasowej, Satyry, Architektury, Teatralna, Krytyki Literackiej, Organizacji Pracy w Redakcji, Korespondentów, Sportowa, Form Radiowych, Telewizji, a także Klub Filmu Amatorskiego „Warszawa”, Klub Pracowników Gazet Zakładowych oraz Klub Turystyczno-Krajoznawczy SDP (AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Kwestionariusz Sekretariatu Sekcji Twórczych SDP, b.p.); zob. J. Dziedzic, *Es-depe w Peerelu...*, s. 37.

⁸⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 27 II 1956 r., k. 17.

ZLP⁸⁶. Przykład ten pokazywał, że na przełomie lutego i marca 1956 r. to właśnie na zebraniach tej ostatniej organizacji można było usłyszeć ciekawe poglądy i wdać się w żywą dyskusję. SDP jawiło się natomiast jako instytucja nieciekawa, niepotrafiąca przekonać do siebie nawet własnych członków.

Jakie były pomysły szefostwa SDP na zaktywizowane organizacji? Jeden z nich to wydawanie biuletynu zawierającego stenogramy spotkań dyskusyjnych⁸⁷. Była to idea rodem z czasów stalinowskich, próbująca wcisnąć żywą myśl w formalny gorset – trudno było się spodziewać, aby kogokolwiek mogła ona skusić do dobrowolnego udziału w spotkaniach SDP. Nikt z członków Prezydium nie chciał podjąć konkretnych decyzji, tworzących przestrzeń swobodnej, interesującej dyskusji w ramach sekcji twórczych, których prestiż był bardzo wąty. Nie mogło jednak być inaczej, skoro władze stowarzyszenia skutecznie zniechęcały do poruszania jakichkolwiek kontrowersyjnych tematów: nie odbyła się m.in. dyskusja o *Poemacie dla dorosłych* Adama Ważyka⁸⁸. Władze SDP liczyły, że tematów do dyskusji dostarczy XX Zjazd KPZR, ale zapewne w najśmielszych snach się nie spodziewały, jak bardzo będą one ważne. Opinie te wygłaszano bowiem w momencie, gdy nikt nie wiedział jeszcze, czym jest tajny referat Nikity Chruszczowa.

Jednak już w początku marca 1956 r. było jasne, że w Moskwie doszło do trzęsienia ziemi. Do Warszawy dotarły informacje o wystąpieniu sekretarza generalnego KPZR, w którym przedstawił on ogrom zbrodni stalinowskich. Plotki, rozchodzące się po stolicy z szybkością błyskawicy, zmusiły członków kierownictwa PZPR do zorganizowania narady poświęconej XX Zjazdowi. Na spotkaniu zorganizowanym w Komitecie Centralnym padło wiele słów nawołujących do przyspieszenia demokratyzacji. Wyjątkowo wymowny był głos Jakuba Bermana: „w słusznej walce, jaką prowadziliśmy przeciwko negowaniu naszego dorobku, gubiło się zadanie główne: walki o dalszą demokratyzację naszego życia, o rozwój słusznej, partyjnej krytyki, śmiałych i twórczych poszukiwań, równocześnie nie prowadziliśmy z tą energią, jaka była w tej sprawie potrzebna [do] walki z faktami tłumienia krytyki, a szczególnie z taką rozpowszechnioną formą tłumienia krytyki jak niereagowanie na głosy krytyczne”⁸⁹. Berman, druga osoba w kraju, wzywał do dyskusji i kajał się za błędy, próbując uprzedzić atak polityczny na politykę stalinowskiego kierownictwa⁹⁰. Tych słów wysłuchali również członkowie władz SDP: Stanisław Bańkowski i Wiktor Borowski⁹¹.

Trzy dni później, 6 marca 1956 r., naradę z funkcjonariuszami pionu propagandowego przeprowadził sekretarz KC Jerzy Morawski. W swoim przemówieniu wskazywał on na konkretne zmiany, które w propagandzie przyniosą XX Zjazd i postępująca za nim dalsza liberalizacja systemu. Według Morawskiego, należało „ulepszyć naszą informację dla członków partii, aby członkowie partii byli lepiej zorientowani w tym, co myśli i robi kierownictwo partyjne, aby szybciej rosła aktywność polityczna. Jak wia-

⁸⁶ *Ibidem*, k. 43.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 44.

⁸⁸ Stenogram z 25 I 1956 r. – cz. 1, k. 27.

⁸⁹ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-231, Narada aktywu na temat XX Zjazdu [Przemówienie Jakuba Bermana], k. 24.

⁹⁰ Zob. T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 177.

⁹¹ AAN, KC PZPR 1354, 237/V-231, Narada aktywu na temat XX Zjazdu [Lista obecności], k. 24.

domo, ta informacja bardzo u nas kiepsko funkcjonuje. Przez ustną informację można by więcej mówić członkom partii, niż się pisze i drukuje w gazecie”⁹². Niezwykle było to, że słowa Morawskiego zostały odebrane jako zbyt zachowawcze. Edda Werfel – nie tak dawno jedna z najważniejszych dziennikarek polskiego stalinizmu – wskazywała, że zarówno ona sama, jak i wielu innych towarzyszy są bardzo rozczarowani wypowiedzią Morawskiego⁹³. Henryk Korotyński, obecny na naradzie redaktor naczelny „Życia Warszawy” i jeden z najbardziej hołubionych przez reżim polskich dziennikarzy, zgłaszał z kolei wątpliwości dotyczące tego, co zrobić ze sprawami nieporuszonymi lub jedynie napomkniętymi w czasie XX Zjazdu. „Czy, powiedzmy, jest naszym z zadaniem takie to sprawy podejmować?”⁹⁴ – pytał. Narada z 6 marca nie spełniła swojej funkcji i nie przyniosła uspokojenia wśród dziennikarzy. Wręcz przeciwnie – ci, którzy opowiadali się za dalszą liberalizacją systemu, zaczęli śmieiej głosić swoje poglądy.

Sytuacja w kraju z dnia na dzień ulegała gwałtownym zmianom. Kolejnym elementem potęgującym chaos była śmierć Bolesława Bieruta, do której doszło w Moskwie 12 marca. Na porządku dziennym pojawiła się kwestia następstwa politycznego po I sekretarzu KC PZPR. Na VI Plenum KC PZPR na stanowisko to wybrano Edwarda Ochaba⁹⁵.

Zakres wolności słowa powiększał się w sposób niekontrolowany przez władze centralne. Narada u Jerzego Morawskiego pokazała, że dziennikarze mogą wywierać nacisk na Komitet Centralny, domagając się poszerzenia granic swobody. Powszechnie było poczucie, że prasa ma do odegrania szczególną rolę i została do tego namaszczona przez władze. Na jednym z marcowych zebrań Prezydium ZG SDP radiowiec Henryk Werner, przedwojenny komunista, stwierdzał: „My z narady u tow. Morawskiego wyszliśmy z tym poczuciem, że na kolektyw dziennikarski spadają nowe zadania krytyki i dyskusji, że wymaga się od nas wnoszenia nowych elementów”⁹⁶. Opinia ta pokazuje, że wezwania partyjnych oficjeli niektórzy dziennikarze odbierali jako zachętę do śmielszego podejmowania trudnych tematów i pogłębienie liberalizacji. Inni członkowie kierownictwa SDP najwyraźniej jednak zajmowali inne stanowisko. A nawet jeżeli sądzili oni, że na dziennikarzach spoczywają nowe zadania, to sama organizacja w żaden sposób tego nie pokazała.

A tymczasem sytuacja komplikowała się coraz bardziej. Kluczowym dla całego roku 1956 katalizatorem przemian stała się decyzja Sekretariatu KC o powieleniu tajnego referatu wygłoszonego przez Chruszczowa na XX Zjeździe⁹⁷. Referat został szeroko udostępniony organizacjom partyjnym i wywołał falę niezwykle ożywionych dyskusji

⁹² AAN, KC PZPR 1354, 237/V-232, Narada sekretarzy propagandy KW, lektorów i redaktorów prasy partyjnej w związku z XX Zjazdem KPZR [Przemówienie Jerzego Morawskiego], k. 27.

⁹³ *Ibidem*, [Przemówienie Eddy Werfel], k. 47.

⁹⁴ *Ibidem*, [Przemówienie Henryka Korotyńskiego], k. 65.

⁹⁵ Protokół VI Plenum KC PZPR [w:] *Protokoły VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r.*, oprac. W. Władyka, W. Janowski, Warszawa 2007, s. 21–44.

⁹⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 29 III 1956 r., k. 10.

⁹⁷ Decyzja ta musiała być uzgodniona z kierownictwem radzieckim. W ZSRR tekst dokumentu opublikowano dopiero w 1989 r. (A. Noskova, *XX Zjazd KPZR i tajny referat Nikity Siergiejewicza Chruszczowa. Próba rozliczenia ze stalinizmem czy taktyczna manipulacja?* [w:] *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie*, red. J. Szymoniczek, E.C. Król, Warszawa 2009, s. 107).

w całym kraju⁹⁸. Uczestnicy seminarium dla wojewódzkiego ruchu propagandowego, które odbyło się w między 22 a 28 marca w KC, byli pod takim wrażeniem, że po wysłuchaniu odczytanej im treści referatu zadali 300 pytań⁹⁹.

W cieniu wielkich wydarzeń politycznych w kraju SDP prowadziło swoją kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Z jakimi efektami? Zebranie oddziału bydgoskiego SDP wykazało nie tylko brak szerszej aktywności, ale także całkowitą zależność tamtejszych dziennikarzy od lokalnego aparatu. „Tam gazety są odzwierciedleniem Komitetu Wojewódzkiego”¹⁰⁰ – stwierdzano. Jeden z członków Prezydium SDP wizytujący gdański oddział stowarzyszenia oburzał się na to, że zebranie w sprawie XX Zjazdu odbyło się przed zebraniem lokalnego oddziału SDP, w związku z czym w czasie tego drugiego spotkania niechętnie poruszano problematykę wystąpienia Chruszczowa¹⁰¹. Najwyraźniej „w terenie” SDP nie było uznawane za gremium, na którym w naturalny sposób dyskutuje się nad najważniejszymi problemami środowiska. Władze stowarzyszenia mogły się jedynie oburzać. Taki stan rzeczy stanowił przecież spadek po latach absolutnego marazmu, a w marcu 1956 r. dynamika zmian była zbyt duża, aby dało się za nią nadążyć.

Burzliwy przebieg miała sesja w Stalinogrodzie, gdzie w imieniu SDP wizytę złożył Henryk Korotyński; zachęcał on do podejmowania otwartej dyskusji. Zapewne był przekonujący, bo redagowane przez niego „Życie Warszawy” uważano za gazetę, na której warto się wzorować¹⁰². Niektórzy stalinogrodzcy dziennikarze skarżyli się, że lokalny aparat pragnie „sprowadzenia dziennika i redakcji do roli wykonawcy instrukcji instancji partyjnych”¹⁰³. Byli jednak i tacy, którzy przestrzegali przed „amerykizacją prasy”. Co ciekawe, wśród tych ostatnich znaleźli się ludzie szanowani w środowisku dziennikarskim. Według Korotyńskiego, reprezentantami nurtu krytycznego mieli być ludzie oceniani jako niewiarygodni i znani z nieetycznego zachowania¹⁰⁴.

„W redakcjach mówi się o XX Zjeździe, a w Stowarzyszeniu o czym innym”¹⁰⁵ – stwierdził w początku marca Mieczysław F. Rakowski, ówczesny aparatczyk z Wydziału Prasy KC i członek władz SDP. Według niego, wśród dziennikarzy istniał niepisany podział, w myśl którego sprawy ideologiczne nie były dyskutowane w ramach SDP, ale w obrębie redakcji. Z taką oceną zgadzała się większość członków kierownictwa stowarzyszenia. Pogląd ten znalazł zresztą potwierdzenie podczas spotkań w terenowych oddziałach dziennikarskiej organizacji. Płynął stąd wniosek, że aby dziennikarze mogli zacząć się utożsamiać ze stowarzyszeniem, należy stworzyć w nim przestrzeń do dyskusji na temat bieżących problemów nurtujących wszystkich Polaków.

Dlatego też kierownictwo SDP zdecydowało się przygotować serię spotkań dyskusyjnych, na których podejmowano by najaktualniejsze tematy dotyczące nie tylko

⁹⁸ P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 20 i n.

⁹⁹ Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba – Październik '56*, Warszawa 1989, s. 129.

¹⁰⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 8 III 1956 r., k. 1.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 8.

¹⁰² AAN, SDP, SZO nr 4/7, II Dzień obrad Plenum zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 38.

¹⁰³ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 8 III 1956 r., k. 10.

¹⁰⁴ *Ibidem*; zob. też: *ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 20 IV 1956 r., k. 5.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 8 III 1956 r., k. 25.

dziennikarstwa, lecz także sytuacji w całym kraju. Chociaż pomysł organizowania spotkań dyskusyjnych nawiązywał do starych metod organizacyjnych, to pewną szansą było sformułowanie prawdziwie interesujących tematów dyskusji. Wśród pierwotnych propozycji znalazły się takie, które rzeczywiście mogły przyciągać uwagę, jak np. „Wolność jednostki a dyktatura proletariatu” czy „Przewodnictwo Związku Radzieckiego i rozwój inicjatywy innych państw obozu pokoju”. Nie zabrakło też pomysłów rodem z początku lat pięćdziesiątych, jak np. „Zagadnienie nacisku drobnomieszczańskiego na rozwój ideologii marksistowskiej”¹⁰⁶. Ostatecznie ustalono listę szesnastu tematów spotkań, których głównymi gośćmi mieli być przedstawiciele najwyższego kierownictwa partyjnego. Większość tych spotkań nie doszła jednak do skutku, bo przedstawiciele władz uchylali się od współpracy z SDP¹⁰⁷. Po raz kolejny potwierdzało to, że władze przywiązują do stowarzyszenia niewielką wagę. Z drugiej strony okazało się znów, że kierownictwo SDP nie ma zamiaru zrobić nawet jednego kroku bez błogosławieństwa KC. To z kolei uniemożliwiało uzyskanie wiarygodności w oczach środowiska dziennikarskiego.

W tym organizacyjnym pacie Prezydium SDP miało *de facto* do wyboru dwie drogi. Po pierwsze, mogło się odwołać do swoich członków i zwołać walny zjazd¹⁰⁸, który naradziłby się nad tym, jakie działania stowarzyszenie powinno podjąć. Po drugie, można było oczekiwać dyrektyw ze strony władz partyjnych. Kierownictwo stowarzyszenia wybrało tę drugą możliwość. Jego członkowie liczyli na to, że spotkanie prezydium z reprezentantem najwyższego kierownictwa PZPR przyniesie rozwiązanie kluczowych problemów prasy i odbuduje nadwątlone zaufanie między władzami a dziennikarzami. Chociaż potrzeba zorganizowania takiego spotkania była wielokrotnie podnoszona¹⁰⁹, to nie udało się do niego doprowadzić.

Atmosfera wokół prasy się zagęszczała. 28 marca „Życie Warszawy” opublikowało list otwarty do ministra sprawiedliwości. Autorzy listu domagali się rehabilitacji osób zwalnianych z więzień¹¹⁰. Było to wydarzenie bez precedensu, do tej pory bowiem funkcjonariusze frontu propagandowego respektowali niepisaną zasadę, że o sprawach bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości się nie pisze. Na takie publikacje nie pozwalała zresztą cenzura¹¹¹. Jeżeli tak ważną granicę przekraczała redakcja gazety będącej jednym z najbardziej poczytnych i opiniotwórczych dzienników w Polsce, to świadczyło to o obniżaniu się bariery strachu wśród dziennikarzy. Redakcja „Życia Warszawy”,

¹⁰⁶ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 29 III 1956 r., k. 6.

¹⁰⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 5; AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 20 IX 1956 r., k. 49.

¹⁰⁸ Pierwotnie był on planowany na połowę czerwca (AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 2 II 1956 r., k. 6–7), ale niebawem przełożono go na jesień (*ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 20 IV 1956 r., k. 12).

¹⁰⁹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 V 1956 r., k.14; *ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 17 V 1956 r., k. 6.

¹¹⁰ J. Dziedzic, J. Wyroch, *Obywatelu Ministrze Sprawiedliwości* [w:] W. Władyka, *Na czołowie...*, s. 181–185.

¹¹¹ Wyjątkiem były poświęcone adwokataturze teksty w tygodniku „Po prostu”. Zob. D. Rafalska, *Jan Olszewski – reporter i publicysta tygodnika „Po prostu” w latach 1956–1957* [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014, s. 157–159.

kierowana przez Henryka Korotyńskiego, już wcześniej pisała więcej i odważniej niż inne dzienniki¹¹². Publikacja listu do ministra sprawiedliwości potwierdziła, że dziennikarze prasy codziennej chcą dorównywać kolegom z bijącego ówczesnie rekordy popularności tygodnika „Po prostu”. To zaś oznaczało, że prasa codzienna wymyka się spod kontroli władz partyjnych.

W konsekwencji opublikowania listu do ministra sprawiedliwości cenzor, który przepuścił ten tekst, został zwolniony. Kierownictwo SDP oceniło ten krok jako groźny dla liberalizacji w polskiej prasie. Mimo oporów prezydium zdecydowało się wówczas na wysłanie listu do kierownictwa PZPR. W liście tym wyrażono obawy środowiska, proszono o przywrócenie cenzora do pracy i o spotkanie z władzami, na którym zostałyby omówiona problematyka wspomnianego listu otwartego¹¹³. Był to jednak kolejny pozorowany ruch ze strony władz SDP. Pismo było utrzymane w umiarkowanym tonie i po raz kolejny wyrażało nadzieję stowarzyszenia, że władze wskażą drogę rozwiązania kryzysowej sytuacji. Jak już wcześniej napisałem, do żadnego oficjalnego spotkania kierownictwa SDP z reprezentantem władz nie doszło, cenzor natomiast nie został przywrócony do pracy w GUKP. Bezprecedensową rzeczą było jednak to, że zatrudniono go w redakcji „Życia Warszawy”, która zagrała w ten sposób na nosie władzom partyjnym¹¹⁴. W porównaniu do gazety kierowanej przez Korotyńskiego kierownictwo SDP mentalnie wciąż tkwiło w czasach stalinowskich.

Sprawa listu otwartego do ministra sprawiedliwości okazała się ostrzeżeniem dla kierownictwa PZPR. W jej następstwie władze zdecydowały się na przyjęcie twardszego kursu wobec prasy. 6 kwietnia 1956 r., w trakcie spotkania z aktywem fabryki samochodów na Żeraniu, Edward Ochab po raz pierwszy publicznie wystąpił w charakterze I sekretarza KC PZPR. W wygłoszonym wówczas przemówieniu poinformował m.in. o podwyżkach minimalnych rent i emerytur oraz wypuszczeniu na wolność Władysława Gomułki. Jednocześnie jednak przypuścił silny atak na dziennikarzy: „Niektórzy towarzysze jak gdyby tracą równowagę i zaczynają gubić proporcję – między słuszną krytyką a występowaniem z pozycji, które nie mogą przynosić pożytku partii – mówił I sekretarz. – Takie wystąpienia na łamach prasy świadczą, niezależnie od intencji autorów, o ich zagubieniu się i rozhisteryzowaniu, oznaczają antypartyjną postawę, są usługą oddaną nie nam, ale oddaną wrogowi”¹¹⁵. Przemówienie zrobiło duże wrażenie na dziennikarzach, szczególnie na prowincji¹¹⁶, choć większość Polaków zdawała się raczej zwracać uwagę na jego aspekty ekonomiczne¹¹⁷. Jeszcze 9 kwietnia 1956 r. na zebraniu Prezydium ZG SDP Wiktor Borowski (pełniący funkcję zastępcy redaktora

¹¹² L. Unger, *Intruz*, Warszawa 2001, s. 73–77; H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987, s. 182 i n.

¹¹³ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 29 III 1956 r., k. 9.

¹¹⁴ W. Władyka, *Na czołowiec...*, s. 63–64.

¹¹⁵ *Prawda jest dla nas nieodzowną bronią w walce o zwycięstwo sprawy ludu pracującego. Referat I sekretarza KC PZPR, tow. Edwarda Ochaba*, „Trybuna Ludu”, 7 IV 1956.

¹¹⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 9 IV 1956 r., k. 2.

¹¹⁷ *Informacja Sekretarza KW PZPR w Białymstoku nadana do KC PZPR 13 kwietnia 1956 r. o nastrojach społeczeństwa Białostockiej po referacie wygłoszonym przez Edwarda Ochabę [w:] Na fali Października 1956 roku. Białostocka w świetle dokumentów archiwalnych*, oprac. M. Kietliński, A. Pasko, Białystok 2006, s. 80–81.

naczelnego „Trybuny Ludu”) uspokajał zebranych, że wypowiedź I sekretarza niczego nie zmieni w sytuacji polskiego dziennikarstwa¹¹⁸. Nie było to jednak prawdą, a probiez sytuacji stanowiły wydarzenia wokół organu KC.

Otóż kilka dni po przemówieniu Ochaba doszło do spotkania Sekretariatu KC z redakcją „Trybuny Ludu”. Przedstawiciele władz zaprezentowali wówczas bardzo krytyczną ocenę dziennika. Stwierdzili, że „»Trybuna Ludu« często nie reaguje na błędne, antypartyjne wystąpienia w poszczególnych pismach literackich i codziennych. W niektórych artykułach [...] zdarzają się poważne błędy»¹¹⁹. W ten sposób osobistą interwencją członkowie kierownictwa próbowali odzyskać pełną kontrolę nad pismem, którą stopniowo tracili. Nie był jej w stanie zapewnić nawet stojący na czele redakcji Roman Werfel, przedwojenny komunista i stalinowski aparatczyk, redaktor naczelny nie tylko „Trybuny Ludu”, lecz także ideologicznego organu KC, miesięcznika „Nowe Drogi”.

Już w marcu 1956 r. redakcja „Trybuny Ludu” domagała się rozluźnienia nadzoru władz nad gazetą¹²⁰. Po dyscyplinującym spotkaniu z dziennikarzami partyjnego organu Ochab ocenił, że niezbędne jest gruntowne omówienie błędów w pracy zespołu i wyciągnięcie wniosków na przyszłość. Podobnie krytyczna była również jego ocena nastrojów panujących w Polskim Radio¹²¹. W tym samym momencie ograniczony został dostęp do tajnego referatu Chruszczowa, co stało się decyzją Sekretariatu KC z 10 kwietnia¹²². Praktyczny wymiar tej decyzji był niewielki, ale stanowiła ona ważny symbol. Władze partyjne próbowały odzyskać kontrolę nad sytuacją.

Proces demokratyzacji zdawał się wyhamowywać. Jan Józef Szczepański odnotował atmosferę tych dni jako nawrót „stołypinowskiej reakcji”¹²³. Również czytelnicy prasy byli zaniepokojeni. Henryk Korotyński informował na Prezydium ZG SDP, iż na spotkaniu redaktorów „Życia Warszawy” z czytelnikami 19 kwietnia dużo mówiono o przemówieniu Ochaba. Bez ogródek zwracano uwagę, że prasa „została wzięta za mordę”. Korotyński obawiał się, iż zaprzepaszczone zostanie mozolnie odbudowywane zaufanie do prasy¹²⁴. Mieczysław Rakowski wskazywał z kolei, że zachęcanie redaktorów naczelnych do śmiałego pisania trafia w próżnię, a nutę pesymizmu dostrzegał nawet w prasie literackiej, choć to przede wszystkim prasa codzienna cofała się pod naciskiem cenzury i rosnącej presji ze strony PZPR¹²⁵. Co ciekawe, w dyskusji pojawił się też wątek dziennikarzy z innych krajów komunistycznych, którzy nie chcieli przyjeżdżać do Polski, obawiając się „odchylenia prawicowego w prasie”¹²⁶ – najwyraźniej na

¹¹⁸ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 9 IV 1956 r., k. 1.

¹¹⁹ AAN, PZPR 1354, Sekretariat KC, 1674, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC, 10 IV 1956 r., k. 61.

¹²⁰ Doszło do tego w czasie szesnastogodzinnego spotkania redakcji „Trybuny Ludu” z Jerzym Morawskim i Jerzym Albrechtem 26 marca 1956 r. (AAN, PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1679, Notatka Romana Werfela z zebrania organizacji partyjnej „Trybuny Ludu”, 6 IV 1956 r., k. 32–33); por. *Relacja Romana Werfela z 23 maja 1986* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 13, red. A. Słomkowska, przy współpracy D. Mikołajczyk-Grzelewskiej, Warszawa 1990, s. 153.

¹²¹ AAN, PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 11 IV 1956 r., k. 47; zob. J. Eisler, *Polskie Radio wobec wydarzeń w kraju w 1956 roku*, „Krytyka” 1993, nr 40, s. 148–149.

¹²² AAN, PZPR 1354, Sekretariat KC, 1674, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC, 10 IV 1956 r., k. 61.

¹²³ J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 1: 1945–1956, Kraków 2009, s. 609–610.

¹²⁴ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 20 IV 1956 r., k. 16.

¹²⁵ *Ibidem*, k. 16–17.

¹²⁶ *Ibidem*, k. 17.

tle innych krajów bloku liberalizacja w Polsce poszła najdalej. Nie zmieniało to jednak faktu, że PZPR chciała odzyskać kontrolę nad propagandą. 30 kwietnia 1956 r. władze postanowiły oddelegować Jerzego Morawskiego „na okres kilku miesięcy na stanowisko naczelnego redaktora »Trybuny Ludu«”¹²⁷. Kiedy pomimo ostrzeżeń Roman Werfel nie potrafił twardą ręką pokierować gazetą, zadanie „zrobienia porządku” w niesformnym organie KC wyznaczono Morawskiemu, członkowi ścisłego kierownictwa partii¹²⁸.

Organizacje twórcze dziennikarzy i literatów w różny sposób reagowały na działania władz. Dziennikarze sprawiali wrażenie sparaliżowanych strachem, niezdolnych do podjęcia samodzielnego działania, a jednocześnie przekonanych, że walka z aparatem partyjnym nie ma na szans powodzenia. Taki był w tym czasie klimat spotkań ZG SDP, a także spotkań dziennikarzy terenowych. Tymczasem właśnie w tym momencie warszawscy literaci dokonali niezwykłego symbolicznego przewrotu w swojej organizacji twórczej. Na zebraniu komórki partyjnej Oddziału Warszawskiego ZLP, w obecności Jerzego Morawskiego, dosłownie wytupany został Leon Kruczkowski, zdeklarowany przeciwnik wszelkiej liberalizacji¹²⁹. Partyjny nadzorca literatury Jerzy Putrament zapamiętał ten wieczór jako „okropny”¹³⁰. W ten sposób burzliwa dyskusja ożywiła literacką organizację partyjną, natomiast próby animowania szerszej dyskusji w środowisku dziennikarskim wypadały blado i nieprzekonująco¹³¹. Jak na razie jednak władze nie próbowały pacyfikować pisarzy, podczas gdy wobec mediów nie miały skrupułów¹³².

W impasie

W początku maja 1956 r. władze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich więcej czasu poświęciły problemom organizacyjnym. Wpłynęły na to choćby perspektywy wymiany zagranicznej dziennikarzy, które w bezprecedensowy sposób otworzyły się właśnie w roku 1956. Jak wynika z udokumentowanych dyskusji na ten temat, wyjazdy zagraniczne były bardzo poszukiwanym i cennym dobrem. Francja, Belgia, Finlandia, Egipt, Izrael, Anglia, a w szczególności Jugosławia – do tych krajów polscy dziennikarze chcieli wybrać się w 1956 r. Za granicę wysyłano tylko najbardziej zasłużonych towarzyszy i wyraźnie preferowano tych z mediów centralnych¹³³. Ten ostatni fakt był zresztą przyczyną protestów dziennikarzy z mediów terenowych.

¹²⁷ AAN, PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia BP, 30 IV 1956 r., k. 68.

¹²⁸ B. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Warszawa 1990, s. 72.

¹²⁹ J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: 1955–1959, Warszawa 2011, s. 227; J.J. Szczepański, *Dziennik...*, s. 612–616; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 102–103.

¹³⁰ J. Putrament, *Pół wieku. Posłizg*, Warszawa 1980, s. 20.

¹³¹ Zob. Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba...*, s. 157.

¹³² *List Sekretariatu KC do sekretarzy KW i naczelnych redaktorów w sprawie aktualnych zadań prasy partyjnej z maja 1956 roku* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 12, red. A. Słomkowska, przy współpracy D. Mikołajczyk-Grzelewskiej, Warszawa 1988, s. 211–213.

¹³³ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 V 1956 r., k. 3. Do Jugosławii pojechał np. Mieczysław Rakowski (M. Rakowski, *Osiemnaście dni w Jugosławii*, „Prasa Polska” 1956, nr 6, s. 22–24).

Na skutek obfitości wydarzeń politycznych wczesną wiosną 1956 r. spotkania z niektórymi lokalnymi oddziałami SDP udało się przeprowadzić dopiero w maju. Tym razem jednak ich przebieg miał znacznie ostrzejszy charakter. Dziennikarze z terenu mieli liczne pretensje wobec centrali i wyrażali je dobitniej niż do tej pory. Dziennikarze krakowscy skupiali się na sprawach bytowych i organizacyjnych, a także ponownie na trudnościach we współpracy z KW¹³⁴. *Novum* w postulatach prasy terenowej stanowiło żądanie likwidacji Związku Zawodowego Pracowników Kultury i udzielenia SDP pełnych praw związku zawodowego. Oprócz tego w Krakowie odbyły się wybory nowego zarządu oddziału, które jednak zakończyły się protestem liderów miejscowego środowiska wobec polityki SDP – odmówili oni wejścia do władz oddziału¹³⁵.

Nie tylko zatem nastroje w lokalnych organizacjach SDP były złe, ale lokalni dziennikarze byli już na tyle zdeterminowani, że byli gotowi zmusić centralę do podjęcia działania. Dominowało bowiem przekonanie, że centrala pozostaje absolutnie bierna. Coraz bardziej słyszalne na lokalnych zebraniach stowarzyszenia stawały się postulaty nie tylko bytowe, lecz także polityczne. Dziennikarze warszawscy byli oburzeni milczeniem SDP w sprawie poety Arnolda Śluckiego, ukaranego przez władze PZPR za „szczególnie antypartyjną postawę w publikacjach bądź też w wypowiedziach na naradach”¹³⁶. Postawa SDP, które schowało głowę w piasek, kontrastowała z postawą ZLP, ocenianą jako „niesłuchanie solidarna”. Reprezentanci dziennikarzy warszawskich niedwuznacznie grozili, że Prezydium SDP musi wykazać inicjatywę, bo w przeciwnym razie do reszty utraci zaufanie członków organizacji¹³⁷.

Presja dołów na zajęcie przez kierownictwo SDP bardziej wyrazistego stanowiska politycznego coraz wyraźniej się wzmagala. Pomimo to stowarzyszenie nie zdecydowało się na odważniejsze decyzje; zaproponowano jedynie zorganizowanie kilku narad terenowych, co nie mogło rozwiązać żadnych problemów. Dlaczego władze organizacji pozostawały bierne? Na ich czele stał Wiktor Borowski, człowiek o twardych poglądach, nie tak dawno czołowy stalinista polskiej prasy, gotowy wywiązać się z każdego zadania postawionego przez partię. Oprócz Borowskiego w kierownictwie znajdowali się dwaj funkcjonariusze centralnego aparatu partyjnego: Józef Kowalczyk, przedwojenny komunista, autor m.in. propagandowego życiorysu Bolesława Bieruta i członek KC, a także kilkakrotnie przywołany wcześniej Mieczysław F. Rakowski. Obaj z dużym dystansem odnosili się do eskalujących postulatów dziennikarskich dołów. Nie chcieli oni przekreślać swojej dotychczasowej działalności i wyborów politycznych. Co ważne, czuli się związani dyscypliną partyjną i nie zamierzali odchodzić od pryncypiów wyznaczanych przez kierownictwo PZPR.

Poglądy władz na rolę prasy prezentował list skierowany przez Sekretariat KC do „pracowników frontu ideologicznego”. Z jednej strony zachęcał on do krytyki, ale z drugiej wskazywał, że „szczególną troską naszej prasy winna być rzetelność i bezwzględna ścisłość informacji, stanowcze unikanie wszelkich nieodpowiedzialnych wystąpień, które

¹³⁴ Zob. J. Kwiek, *Rok 1956 w Krakowie i w województwie (wybrane problemy)*, Kraków 1999, s. 19.

¹³⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 V 1956 r., k. 11.

¹³⁶ W. Władyka, *Październik '56*, Warszawa 1994, s. 40.

¹³⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 V 1956 r., k. 13–14.

ostatnio miały miejsce w niektórych naszych redakcjach, zwłaszcza pism literackich¹³⁸. Prasa miała być rzecznikiem polityki partii, a dziennikarze mieli ją realizować.

Kierownictwo SDP nie dostrzegało w tej sytuacji miejsca na spełnianie politycznych postulatów samych dziennikarzy. Próbowano natomiast odbudować pozycję w środowisku przez podjęcie spraw bytowych. Po długich staraniach 18 maja udało się doprowadzić do spotkania w tej sprawie z premierem Józefem Cyrankiewiczem. Co uzyskała dziennikarska delegacja? Głównie zapewnienia. Cyrankiewicz obiecywał interwencję w celu zwiększenia przydziału mieszkań dla dziennikarzy, a także poparcie w sprawie przyznania dziennikarzom rencistom najwyższej grupy zaszeregowania, co miało przełożyć się na wysokość rent. Dyskutowano również sprawy budowy domków weekendowych pod Warszawą oraz wprowadzenia zmian przy wydawaniu dziennikarzom paszportów zagranicznych¹³⁹. Szczegółowe ustalenia miały być tematem dalszych rozmów z ministrem Stanisławem Tołwińskim, ale ich rezultaty okazały się mizerne. Według Tołwińskiego, dziennikarze mogli liczyć na dziesięć izb, czyli dwa mieszkania. Pozostałe uwagi w sprawach mieszkaniowych obiecał zreferować w odpowiednich gremiach, niczego jednak nie obiecywał. Nastrój delegatów SDP po spotkaniu w Urzędzie Rady Ministrów był pesymistyczny¹⁴⁰. Premier Cyrankiewicz zaprezentował się jako ujmujący rozmówca, ale jego obietnice okazały się nie mieć pokrycia. Było to kolejnym dowodem na to, że władze państwowe nie liczyły się z dziennikarskim stowarzyszeniem.

Spotkanie z premierem mimo wszystko nie zakończyło się zupełną porażką, udało się bowiem uzyskać zgodę Cyrankiewicza na organizowanie regularnych konferencji prasowych z jego udziałem¹⁴¹. Było to ważne osiągnięcie i krok w kierunku realizacji jednego z najważniejszych postulatów polskich dziennikarzy, domagających się większej jawności działań ze strony władz. Pierwsza konferencja z premierem odbyła się 29 maja 1956 r.¹⁴²

Szybko się okazało, że konferencje te rozmijają się z oczekiwaniami dziennikarzy. „Ludzie spodziewali się, że na łamach gazet będą odpowiedzi na jakieś pytania, a wygląda na to, że będą konferencje tylko do wiadomości dziennikarzy¹⁴³ – sygnalizowano w połowie czerwca. Otoczenie premiera obiecywało wówczas zmianę formuły konferencji. Dziennikarze mieli uprzednio składać pytania, żeby Cyrankiewicz mógł się przygotować do odpowiedzi. Ponadto miał on przychodzić do dziennikarzy z konkretnymi oświadczeniami, a treść konferencji miała być drukowana. Zmiany te dały jednak nieznaczny efekt. Pytania zadawane premierowi nie poruszały spraw ogólnych, ale często przesadnie szczegółowe: „Dlaczego domy w małych miasteczkach są pozbawione dozorców?” – pytano na przykład. Innym mankamentem miała być obsada konferencji, na które przychodzili młodzi dziennikarze, krępujący się dyskutować. W rezultacie spotkania z premierem nie

¹³⁸ AAN, KC PZPR, 1354, Biuro Polityczne 1679, List Sekretariatu KC do Sekretarzy KW i Redaktorów Naczelnych w sprawie zadań prasy, b.d., k. 41.

¹³⁹ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 25 V 1956 r., k. 4–6.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 21 VI 1956 r., k. 32.

¹⁴¹ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 5.

¹⁴² AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 25 V 1956 r., k. 4–6.

¹⁴³ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VI 1956 r., k. 3.

okazały się sukcesem, a większość gazet ograniczała się do publikowania sprawozdań PAP z konferencji, nie uzupełniając ich o samodzielnie przygotowane komentarze¹⁴⁴.

Niemniej sprawa konferencji prasowych w URM dobrze pokazała, w jaki sposób rosły oczekiwania szeregowych dziennikarzy. Początkowo domagali się oni tego, by konferencje w ogóle były organizowane. Gdy tak się stało, większość redakcji chciała tam wysłać swoich przedstawicieli. Przeciwno nieuwzględnieniu ich redakcji wśród grona zapraszanych protestowały organy komitetów wojewódzkich PZPR, „Kobieta i Życie” oraz Centralna Agencja Fotograficzna. Ostatecznie do grona uczestników konferencji dokooptowano przedstawicieli organów KW i „Tygodnika Demokratycznego”¹⁴⁵. Kolejne postulaty dotyczyły stenografowania konferencji prasowych¹⁴⁶. Tym razem jednak postulaty terenu zostały poparte konkretną aktywnością. Wnoszący te żądania dziennikarze stalinogrodzcy doprowadzili do zorganizowania konferencji prasowych w Ministerstwie Hutnictwa oraz Ministerstwie Górnictwa Węglowego¹⁴⁷. Podobne konferencje zaczęło także organizować MSZ¹⁴⁸. Głód informacji na temat działań podejmowanych przez administrację państwową był tak wielki, że domagano się organizowania konferencji prasowych nawet przez prezydium wojewódzkich rad narodowych¹⁴⁹.

Eskalacja postulatów dotyczyła nie tylko dostępności informacji. Członkowie SDP ze Śląska domagali się decentralizacji prasy i poszerzenia zakresu swobody samodzielnych działań oddziałów terenowych SDP. W Stalinogrodzie podjęto już pewne działania bez konsultacji z centralą: utworzono tam sześć tygodników, mających w skali wojewódzkiej kilkadziesiąt tysięcy czytelników, i przejęto tygodnik „Szaradziasta”, dający stalinogrodzkiemu SDP ok. 10 tys. zł czystego zysku, a także nawiązano współpracę wyjazdową z dziennikarzami z Czechosłowacji i NRD¹⁵⁰. Apetyty były jednak znacznie większe. Oczekiwano zgody centrali na dysponowanie pieniędzmi przeznaczonymi początkowo na klub, które planowano przeznaczyć na podnoszenie kwalifikacji dziennikarzy. Ponadto domagano się pozostawienia 70 proc. składek członkowskich do dyspozycji oddziału, co miało się przyczynić do jego realnej samodzielności, choć tak daleko idąca niezależność nie miała podstaw prawnych¹⁵¹.

W kierownictwie SDP nie było zgodności co do tego, jak reagować na żądania terenu. Gdy Henryk Korotyński wydawał się popierać dążenia do dziennikarskiej samorządności¹⁵², to Józef Kowalczyk brutalnie stwierdzał, że centrala SDP nigdy nie krępowała inicjatywy oddziałów¹⁵³. Po długotrwałej dyskusji zebrani postanowili

¹⁴⁴ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 13 IX 1956 r., k. 1.

¹⁴⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VI 1956 r., k. 3; zob. AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 42.

¹⁴⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VI 1956 r., k. 42.

¹⁴⁷ *Ibidem*, k. 44; AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 23.

¹⁴⁸ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 17 V 1956 r., k. 17.

¹⁴⁹ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 13 IX 1956 r., k. 2; AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 20 IX 1956 r., k. 95.

¹⁵⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 21 VI 1956 r., k. 36, 43.

¹⁵¹ *Ibidem*, k. 42, 55.

¹⁵² *Ibidem*, k. 51–52.

¹⁵³ *Ibidem*, k. 54.

ostatecznie zwołać rozszerzone Plenum ZG SDP, a w październiku lub listopadzie – walny zjazd dziennikarzy¹⁵⁴.

Czy kierownictwo SDP rzeczywiście pograżało się w totalnym marazmie? W takim stwierdzeniu byłoby sporo przesady. Przykładem działań polityczno-organizacyjnych, które podejmowano w celu wsparcia terenu, były choćby próby mediacji między redakcjami a komitetami wojewódzkimi. Sporo uwagi poświęcano sprawie „Gazety Koszalińskiej”, organu miejscowego KW¹⁵⁵. Działano również bezpośrednio na miejscu. Mieczysław Rakowski, ówczesnie łączący funkcję członka Prezydium ZG SDP z funkcją pracownika Wydziału Prasy KC, podjął się bezpośredniej mediacji w Gdańsku, gdzie na forum Sekretariatu KW bronił prawa redakcji „Głosu Wybrzeża” do krytyki władz¹⁵⁶. Kierownictwo SDP podejmowało zatem pewne działania, choć miały one charakter punktowy i były prowadzone na stosunkowo niewielką skalę. Pozostaje kwestią otwartą, jak dalece mogły one realnie poprawić sytuację gazet na prowincji, pewne jest natomiast, że oczekiwania terenu były znacznie większe. W sytuacji, gdy cały rozdyktowany kraj żył nadzieją na głębokie zmiany polityczne, aktywność SDP wydawała się nieadekwatnie mało znacząca.

W lecie 1956 r. dziennikarze nie mogli się udać na zasłużone urlopy. 28 czerwca 1956 r. robotnicy wyszli na ulice Poznania w proteście łączącym w sobie cechy buntu ekonomicznego i insurekcji narodowej. W stolicy Wielkopolski padły strzały, kilkadziesiąt osób poniosło śmierć. Poznański Czerwiec miał znaczące konsekwencje. Jedną z nich była utrata autorytetu przez premiera Józefa Cyrankiewicza, który – przynajmniej formalnie – miał dbać o spełnianie postulatów wysuwanych przez SDP. Innym skutkiem wydarzeń poznańskich stały się jednak bezprecedensowe ataki na prasę i dziennikarzy ze strony pracowników aparatu partyjnego. W początkach lipca na zebraniu dziennikarzy krakowskich dość otwarcie mówiono o „próbach zrzucenia na prasę odpowiedzialności za zajścia poznańskie”¹⁵⁷. Kolejne wydarzenia zdawały się potwierdzać to ryzyko. 6 lipca 1956 r., po opublikowaniu na łamach „Trybuny Ludu” artykułu pt. *Pierwsze wnioski, ze stanowiska redaktora naczelnego organu KC* został usunięty Jerzy Morawski, wiosną umieszczony na tym stanowisku dla spacyfikowania nastrojów w redakcji. Misja Morawskiego zakończyła się więc porażką. „Biuro Polityczne jednomyślnie oceniło, że [*Pierwsze wnioski*] jest to artykuł błędny, fałszywie oświetlający przyczyny wypadków poznańskich i charakteru strajków w ustroju demokracji ludowej” – czytamy w protokole BP z 6 lipca. Wskazywano także, iż „Trybuna Ludu» często zaskakuje kierownictwo publikacjami [...] bez porozumienia z członkami Biura Politycznego i I sekretarzem KC”¹⁵⁸. Morawski przyznał, że publikacja wspomnianego artykułu była błędem, a BP szykowało się do ostrzejszego ataku na coraz bardziej niesforną prasę. Sekretariatowi KC polecono wytypować kandydatów na naczelnego redaktora „Przeglądu Kulturalnego”, „Nowej Kultury” i „Po prostu”¹⁵⁹.

¹⁵⁴ *Ibidem*, k. 57.

¹⁵⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/17, Stenogram z nasłuchu taśmy magnetofonowej narady zespołu redakcyjnego „Głosu Koszalińskiego”, k. 1–16.

¹⁵⁶ K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002, s. 26–27.

¹⁵⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VII 1956 r., k. 4.

¹⁵⁸ AAN, PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 6 VII 1956 r., k. 111.

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 112.

Tej ostatniej informacji nie podano do publicznej wiadomości, ale wśród dziennikarzy dawała się odczuć nerwowość. Ponownie teren i centrala SDP miały inne strategie działań. Dziennikarze z Krakowa domagali się zajęcia przez Prezydium ZG SDP wyraźnego stanowiska w sprawie poznańskiego Czerwca¹⁶⁰. Centrala stowarzyszenia ignorowała jednak wszelkie tego typu wezwania. Zamiast tego wydany został komunikat, w którym Prezydium ZG SDP wyraziło pod adresem dziennikarzy obecnych w Poznaniu w dniach buntu „serdeczne uznanie za ofiarną i trudną pracę”¹⁶¹. Władze stowarzyszenia uznały najwyraźniej, że karty są już rozdane – oficjalnie przyjęta została interpretacja, że Czerwiec był wynikiem działań „burżuazyjnych podżegaczy”. Niewykluczone, że gdyby SDP zdecydowało się wydać jakikolwiek oświadczenie o charakterze sprzecznym z oficjalnym kursem, to jedynie pogorszyłoby to sytuację dziennikarzy i sprowokowało dalsze ataki ze strony reprezentantów konserwatywnego aparatu partyjnego. Jednak wielu dziennikarzy nie chciało już brać pod uwagę kwestii taktycznych. Nie chcieli oni spełniać funkcji pasa transmisyjnego i bezwolnych działaczy „frontu propagandowego”. Coraz większa ich liczba na pierwszym miejscu stawiała potrzebę wyrażania własnej opinii.

Kolejnym istotnym wydarzeniem lata 1956 r. w Polsce było VII Plenum Komitetu Centralnego. Cały kraj czekał na nie przynajmniej od końca kwietnia, licząc na to, że przyniesie ono odpowiedzi na wiele pytań nurtujących w owym czasie Polaków¹⁶². W referacie Biura Politycznego wygłoszonym przez Edwarda Ochaba sporo miejsca poświęcono prasie i krytyce prasowej. „Podkreślając całe znaczenie swobody krytyki, przede wszystkim krytyki z »dołu«, nie możemy zapominać o tym, że swoboda krytyki nie może oznaczać swobody wszelkiej krytyki – mówił Ochab. – Prasa popełniła również sporo błędów i odegrała w kształtowaniu się sytuacji politycznej w kraju w ostatnich miesiącach rolę nie zawsze pozytywną” – stwierdzał, niedwuznacznie nawiązując do dramatycznych wydarzeń poznańskich. Bardzo wyraźnie rysował też cele i zadania stojące przed prasą: „świętym obowiązkiem jako prasy socjalistycznej jest walka o socjalizm i kształtowanie opinii i poglądów narodu tak, aby go zmobilizować do walki o cele wysuwane przez partię”¹⁶³. Sformułowania te, choć stanowcze, w pierwotnej wersji referatu były znacznie brutalniejsze, wprost odwołujące się do retoryki stalinowskiej. Dziennikarzy nazywano tam „drobnomieszkańskimi zgniłkami”, a ich teksty określano jako „bzdury i oszczerstwa”¹⁶⁴.

Dyskusja, do jakiej doszło na wspomnianym plenum, miała niezwykle burzliwy przebieg, a całe obrady trwały aż dziesięć dni. W dyskusji niejednokrotnie wracano do problemu prasy¹⁶⁵. Józef Kowalczyk, członek Prezydium ZG SDP, a jednocześnie członek KC, stawiał w dyskusji pytanie: dlaczego krytyka prasowa „ześlizgiwała się na nie nasze pozycje”? „Częściowo działa się tak właśnie na skutek tego, że partia nie dała określonego planu działania, wokół którego mogłaby się rozwijać krytyka – odpowiadał. – Taki stan

¹⁶⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VII 1956 r., k. 4.

¹⁶¹ *SDP do dziennikarzy poznańskich*, „Prasa Polska” 1956, nr 7, s. 2.

¹⁶² Z. Rykowski, W. Władysław, *Polska próba...*, s. 195 i n.

¹⁶³ Protokół VII Plenum KC PZPR [w:] *Protokoły VI i VII Plenum...*, s. 78–79.

¹⁶⁴ AAN, Akta Aleksandra Zawadzkiego, 423/V-3, k. 1–44.

¹⁶⁵ Zob. J. Lubiński, *Poglądy przeciwników i obrońców prasy na VII Plenum KC PZPR w 1956 roku* [w:] *Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa*, t. 18, red. A. Słomkowska, przy współpracy D. Mikołajczyk-Grzelewskiej, Warszawa 1992, s. 167–181.

rzeczy podsycił nastrój zdenerwowania w masach¹⁶⁶. W ten sposób Kowalczyk wyrażał znacznie bardziej ugodowe niż Ochab stanowisko wobec prasy, wskazując trafnie, że dyrektywy płynące z kierownictwa partyjnego były wewnętrznie niespójne.

Zgoła inaczej rozkładał akcenty w swoim przemówieniu Franciszek Sielańczuk, „natoliński” I sekretarz KW w Szczecinie. Analizując sytuację polityczną w PZPR, wskazywał on na „duży mętlik ideologiczny wśród członków partii, w który niewątpliwie wniosła dużo i nasza prasa, dezorientacja w instancjach partyjnych, momentalny i huraganowy, nieprzemyślany atak na partię, na kierownictwo, na rząd, na aparat bezpieczeństwa, na milicję”. Wyraźnie akcentował myśl zawartą w referacie Ochaba, stwierdzając, że „niewątpliwie do wypadków poznańskich przyczyniła się i prasa”. „Kiedy ta prasa przestanie chuliganic?”¹⁶⁷ – pytał złowroźnie. Słowa te nie trafiły jednak do obiegu publicznego. Ideologiczne pismo KC PZPR „Nowe Drogi” nie wydrukowały – jak było to w zwyczaju – stenogramu z posiedzenia KC. Kierownictwo PZPR bowiem uznało, że ujawnienie podziałów w łonie partii byłoby dla niej bardzo niekorzystne.

Plotki kursujące po stolicy i rozprzestrzeniające się po kraju robiły jednak swoje. Wkrótce publiczną tajemnicą stał się fakt, że VII Plenum KC PZPR z lipca 1956 r. było polem otwartej walki między dwoma wyraźnie zarysowanymi grupami w obrębie kierownictwa. Z jednej strony znaleźli się towarzysze opowiadający się za utrzymaniem twardego kursu i powstrzymaniem liberalizacji, a z drugiej ci, którzy określali się mianem „ruchu odnowy”. O pierwszych mówiono wówczas popularnie jako o „natolińczykach”. Tych drugich znacznie później zaczęto określać mianem „puławian”¹⁶⁸. *De facto* walka tych dwóch koterii toczyła się już wcześniej, nie zaczęła się ani nie skończyła na VII Plenum KC. Z dokumentów wynika jednak, że ten dwubiegunowy podział sceny politycznej w ówczesnej Polsce dopiero po VII Plenum znalazł swoje odzwierciedlenie na zebraniach i naradach organizowanych przez SDP. Wydaje się, że większość dziennikarzy sprzyjała koterii „puławian”, z którymi najpewniej sympatyzowała też większość członków kierownictwa stowarzyszenia. Co zresztą charakterystyczne, Józef Kowalczyk, którego utrzymanie w „liberalnym” tonie wystąpienie z VII Plenum cytowałem wcześniej, nie mógł uchodzić za „liberała” w kierownictwie SDP. Podczas dyskusji prowadzonych w gronie Prezydium Kowalczyk częściej przyjmował postawę zachowawczą, a znacznie dalej w swoich propozycjach i postulatach szedł np. Henryk Korotyński. Pokazuje to, jak bardzo umowne były granice pomiędzy „liberałami” a „konserwatystami” w roku 1956.

Po VII Plenum KC atmosfera w kraju była jeszcze gęstsza niż wcześniej. Władze SDP pozostawały zarówno pod presją opisanych wcześniej wydarzeń, jak i pod presją ze strony dołów i KC. Takiej sytuacji nie wytrzymał Wiktor Borowski. Jeżeli za swoje zadanie uważał utrzymanie jedności SDP i wzmocnienie zaufania do jego kierownictwa, to musiał odchodzić z poczuciem porażki. Z drugiej strony, dopóki Borowski był na czele organizacji, pozostawało ono – w miarę możliwości – wierne wytycznym kierownictwa partyjnego. Tak czy inaczej w połowie sierpnia stwierdził on oficjalnie, że „uchwały VII Plenum wymagają żywszej pracy od prasy i tego, by SDP miało urzę-

¹⁶⁶ Protokół VII Plenum KC PZPR..., s. 108.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 235.

¹⁶⁸ M. Szumiło, *Roman Zambrowski...*, s. 328 i n.

dującego szefa” i zrezygnował ze stanowiska. Miejsce Borowskiego zajął Stanisław Bańkowski, który zaczął pełnić obowiązki Przewodniczącego ZG SDP¹⁶⁹. To właśnie na jego barki spadło przygotowanie poszerzonego Plenum ZG SDP, którego termin ustalono ostatecznie na 18–19 września 1956 r.¹⁷⁰

Plenum wrześniowe SDP

We wrześniu 1956 r. fala samodzielności i samorządności w najlepsze rozlewała się już po całym kraju. Padały ostatnie dogmatyczne twierdzenia, takie jak Związek Młodzieży Polskiej – komunistyczna organizacja młodzieżowa, powszechnie uważana za symbol polskiego stalinizmu. Władze partyjne, tracące kontrolę nad ZMP, w połowie września wezwały „do otoczenia głębszą partyjną opieką odbywających się w kraju aktywów młodzieżowych [...] przestrzegając równocześnie przed pojawiającymi się niesłusznymi tendencjami do tłumienia tej zdrowej samodzielności, która przejawia się obecnie w ZMP”¹⁷¹. Jeżeli zmiany dotarły już do szczytów ZMP, to wszystko wskazywało, że dotrą również do kierownictwa SDP.

Plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, planowane pierwotnie na dwa dni, ostatecznie przeciągnęło się do 20 września. W Domu Dziennikarza w Warszawie zebrał się, jak można było przeczytać w oficjalnej relacji, „członkowie Zarządu Głównego SDP przy udziale przewodniczących zarządów oddziałów terenowych, przewodniczących sekcji twórczych oraz grupy czołowych publicystów i działaczy Stowarzyszenia”¹⁷². W praktyce jednak obrady wywołały żywe zainteresowanie nie tylko środowiska dziennikarskiego. Było to – chyba po raz pierwszy w dziejach SDP – ważne wydarzenie dla całej stolicy. Nie zabrakło tam osób postronnych zainteresowanych przebiegiem obrad, choć warszawskie gazety nie poinformowały o zebraniu¹⁷³.

Od początku plenum było jasne, że na sali będzie królowała bieżąca polityka. Jako jeden z gości pojawił się tam „puławianin” Henryk Holland, do niedawna bardzo agresywny stalinista, który od wiosny 1956 r. był jednym z liderów ruchu odwilżowego¹⁷⁴. Jeszcze przed wygłoszeniem zasadniczego referatu przez przewodniczącego ZG SDP wezwał on do dyskusji nad rolą Głównego Urzędu Kontroli Prasy w polskiej polityce prasowej. Szczególne oburzenie budziły przytaczane fakty, z których wynikało, że urząd ten korzysta z ochrony, jakiej nie ma nawet premier – cenzuruje wszystkie krytyczne opinie na swój temat¹⁷⁵. Aby trwale rozwiązać problem, Mieczysław F. Rakowski proponował powołanie komisji złożonej z publicystów, która zbada dotychczasową działalność GUKP¹⁷⁶. Z zarzutami pod adresem cenzury

¹⁶⁹ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 VII 1956 r., k. 15–16.

¹⁷⁰ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 6 IX 1956 r., k. 1.

¹⁷¹ AAN, KC PZPR 1354, VII/138, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 32, 15 IX 1956 r., k. 378.

¹⁷² *Plenarne obrady Zarządu Głównego SDP*, „Prasa Polska” 1956, nr 9, s. 1.

¹⁷³ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 4 X 1956 r., k. 6.

¹⁷⁴ K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 132–146.

¹⁷⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 18 IX 1956 r., k. 81.

¹⁷⁶ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP – 19 IX 1956 r., k. 72.

próbował polemizować szef wspomnianego urzędu Marian Mikołajczak, ale jego przemówienie okazało się kompromitująco nieudolne¹⁷⁷. Znacznie cieplej przywitano natomiast sekretarza POP z GUKP, tow. Kuszyńskiego. „Cenzorzy z całego serca są z wami, z waszą walką o demokratyzację cenzury – mówił. – Pożądana byłaby przynależność cenzorów do Stowarzyszenia Dziennikarzy”¹⁷⁸ – dodawał, a sala nagrodziła go oklaskami. Jan Skórzyński w swoim tekście poświęconym cenzurze w 1956 r. wskazywał, że jej pracownicy przyłączyli się do powszechnego buntu przeciwko stalinowskim pryncypiom ustrojowym. Pokazywali tym samym niemalą odwagę cywilną, szczególnie że wydarzenia te miały miejsce przed VIII Plenum KC¹⁷⁹. Wystąpienie Kuszyńskiego potwierdza jego tezę.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił przewodniczący ZG SDP, ustępujący z tego stanowiska Wiktor Borowski. Wskazywał on, że choć rola prasy w ustroju PRL nie wydaje się do końca jasna, to mimo wszystko odnosi ona pewne sukcesy: coraz mniej obowiązuje w życiu publicznym tajemnic i coraz lepszy jest dostęp do informacji. Wystąpienie Borowskiego spotkało się z krytyką, przede wszystkim z uwagi na kajanie się wobec zarzutów pod adresem prasy, sformułowanych na VII Plenum KC¹⁸⁰. Artur Hajnicz z „Życia Warszawy” wskazywał, że dostęp do informacji jest w PRL w dalszym ciągu poważnie ograniczony. Powoływał się na przykład katastrofy górniczej w kopalni Chorzów 25 sierpnia 1956 r. – informacje na ten temat podano z opóźnieniem z uwagi na nacisk władz partyjnych. „Zbłąźniliśmy się”¹⁸¹ – oceniał. Wojciech Kętrzyński z PAX-owskich „Kierunków” stwierdzał, że to jednak nie Chorzów był najważniejszym problemem, ale ogólniejsze „zagadnienie zaufania do kierownictwa rządowego”. Domagał się od władz SDP prowadzenia dyskusji z kierownictwem PZPR na temat odpowiedzialności politycznej¹⁸². Redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego” Piotr Kraak potwierdzał ten pogląd, dodając, że „w małych miastach, odległych od Warszawy, jest duży brak zaufania” do polityki kierownictwa¹⁸³.

Z tego dość zgodnego chóru głosów niedwuznacznie wynikało, że najwyższe władze PZPR i aparat partyjny nie cieszą się zaufaniem ze strony dziennikarzy. Samo w sobie niezwykle było również to, że dziennikarze nie zawahali się oficjalnie wyrazić swojej opinii na ten temat. Hajnicz stwierdzał wprost, że 17 września 1956 r. na kolegium redakcyjnym „Życia Warszawy” mówiono o ryzyku stalinowskiej kontrewolucji, które nie zostanie usunięte, dopóki dziennikarze i władze nie będą otwarcie rozmawiać ze społeczeństwem¹⁸⁴. Chociaż właśnie w aparacie partyjnym widziano głównego hamulcowego, to jednak winę za niedostateczne tempo zmian częściowo brali na siebie także sami dziennikarze. Delegat z Zielonej Góry wskazywał, że w polskiej prasie jest

¹⁷⁷ *Ibidem*, k. 72–74.

¹⁷⁸ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 20 IX 1956 r., k. 26, 30.

¹⁷⁹ J. Skórzyński, *Odwilż w cenzurze*, „Krytyka” 1991, nr 34–35, s. 104.

¹⁸⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 18 IX 1956 r., k. 8–11.

¹⁸¹ *Ibidem*, k. 20.

¹⁸² *Ibidem*, k. 35–38; zob. W. Kętrzyński, *Co myślę o działalności SDP?*, „Prasa Polska” 1956, nr 9, s. 11–12; J. Zabłocki, *Dzienniki*, t. 1: 1956–1965, Warszawa 2008, s. 51.

¹⁸³ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 40.

¹⁸⁴ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 18 IX 1956 r., k. 20–21.

wielu „urzędników prasowych, a nie dziennikarzy”¹⁸⁵. Problem tkwił także w tym, że autorytet prasy był stale podkopywany. Dziennikarz z Wrocławia cytował „natolińskie” powiedzenie: „wszystkiemu winna rasa, prasa i te, co mają maturę”¹⁸⁶.

Wprost podnoszono temat podziałów w partii. „Jak długo ja nie będę mogła polemizować z Witaszewskim [Kazimierzem – szefem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego] i Nowakiem [Zenonem – wicepremierem rządu PRL], tak długo nie będę polemizowała ze Słonimskim”¹⁸⁷ – mówiła Edda Werfel, za co otrzymała od zebranych oklaski. Podobnego zdania był zaproszony na obrady dziennikarz „Po prostu” Roman Zimand, jeden z czołowych „wściekłych” (tak nazywano zwolenników przyspieszenia przemian liberalizacyjnych w Polsce), według którego PZPR nie jest zjednoczona, bo „Kłosiewicz [Wiktor – szef Centralnej Rady Związków Zawodowych] i Witaszewski nie chcą tego, czego my chcemy na tej sali”¹⁸⁸. Dyskutanci pytali, dlaczego Zenon Nowak nie został usunięty z rządu, chociaż przyznał się do wielu błędów popełnionych w zakresie polityki rolnej, podczas gdy Jerzego Morawskiego od razu usunięto ze stanowiska redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”. To ostatnie wydarzenie nazywano wręcz „zamachem stanu”¹⁸⁹. „Natolińczycy” nie mieli na sali wielu zwolenników. Reprezentujący prasę wojskową ppłk Stanisław Nadzin chwalił dziennikarzy, twierdząc, że korzystnie odróżniają się od literatów, których przedstawił jako napastliwych i niesprawiedliwie miotających zarzuty pod adresem „natolińczyków”¹⁹⁰. Oprócz niego dość nieśmiało obronę Wiktora Kłosiewicza i Witaszewskiego zawarł też w swoim przemówieniu Sekretarz KC Witold Jaroński¹⁹¹. Potwierdza to tezę, że większości dziennikarzy bliższe były postulaty polityczne „puławian”.

Ważnym wątkiem dyskusji podczas Plenum SG SDP był rozrachunek z dotychczasową działalnością kierownictwa organizacji. Zarzucano mu, że milczało przez bardzo długi czas, gdy prasa była obiektem silnych ataków, nie wypowiadało się również m.in. w sprawie nasilających się nastrojów antysemitycznych¹⁹². Przedstawiciele Prezydium przyznawali, że źle się stało, iż plenum jest pierwszym takim spotkaniem po XX Zjeździe KPZR, choć twierdzili jednocześnie, że dyskusja na jego temat była w stowarzyszeniu prowadzona¹⁹³. Członkowie kierownictwa SDP wskazywali, że w ciągu ostatnich dwóch lat organizacja zwiększyła swoją aktywność, choć było to niewystarczające w stosunku do wymogów sytuacji politycznej¹⁹⁴. Na tym tle zaskakująco optymistycznie brzmiała wypowiedź Józefa Kowalczyka, twierdzącego, że w innych związkach twórczych dyskusja

¹⁸⁵ *Ibidem*, k. 25.

¹⁸⁶ *Ibidem*, k. 61.

¹⁸⁷ *Ibidem*, k. 48.

¹⁸⁸ *Ibidem*, k. 87, 89.

¹⁸⁹ *Ibidem*, k. 53, 62, 119.

¹⁹⁰ *Ibidem*, k. 113.

¹⁹¹ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 20 IX 1956 r., k. 44; zob. A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR...*, s. 129.

¹⁹² AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 18 IX 1956 r., k. 59, 78; *ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 57.

¹⁹³ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 18 IX 1956 r., k. 95; *ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 34.

¹⁹⁴ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 20 IX 1956 r., k. 52.

nie toczyła się tak żywo jak wśród dziennikarzy, bo wśród tych ostatnich *gros* rozmów odbywało się w redakcjach¹⁹⁵. Ten ostatni głos był czysto demagogiczny. W rzeczywistości bowiem SDP aż do września 1956 r. nie było miejscem, gdzie chętnie podejmowano dyskusje. Jeżeli dziennikarze nie wychodzili z nimi poza redakcję, oznacza to, że władze stowarzyszenia nie stworzyły przestrzeni swobodnej dyskusji. To w dużym stopniu obciążało wszystkich członków Prezydium ZG SDP.

Na plenum nie zabrakło również ogólnych komentarzy dotyczących kondycji polskiej prasy. Najistotniejsza była, według zebranych, działalność tygodnika „Po prostu”, bo dzięki niej można było odkryć przynajmniej część prawdy o okresie stalinowskim. Wskazywano, że pismo zyskało sobie popularność nie tylko wśród inteligentów, lecz także wśród robotników, i to pomimo nienawiści, którą wobec niego żywili zawodowi aparatczycy¹⁹⁶. Nic też dziwnego, że doroczna nagroda SDP im. Julina Bruna powędrowała właśnie do zespołu tygodnika „Po prostu”¹⁹⁷. Z powszechnym oburzeniem komentowano natomiast zakaz podejmowania polemiki prasowej z „Trybuną Ludu” – przy tej okazji sami reprezentanci pisma wskazywali, że zdjęcie tej „żelaznej kurtyny” jest niezbędne¹⁹⁸. Z niesmakiem podkreślano, że „Życiu Warszawy” i „Sztandarowi Młodych”, dziennikom szczególnie aktywnym w procesie odnowy, kazano wzorować się na organie KC¹⁹⁹.

W końcu w czasie plenum rozgorzała dyskusja wokół przekształcenia SDP w organizację związkową. Nacisk na niezależnienie się od Związku Zawodowego Pracowników Kultury był olbrzymi. Według delegata z redakcji „Życia Warszawy”, dziennikarze domagali się jednolitej organizacji dziennikarskiej, reprezentującej ich interesy, zarówno polityczne, jak i socjalne²⁰⁰. Delegat z Wrocławia dodawał, że wielkie trudności sprawia płacenie składek, które dla dziennikarzy spoza stolicy są po prostu zbyt wysokie²⁰¹. Nie mniejsze znaczenie miała chęć wyzwolenia się dziennikarzy spod władzy związku zawodowego, do którego siłą włączono ich w początku lat pięćdziesiątych²⁰². Warianty rozwiązania tego problemu przedstawiane na forum SDP wskazywały, że wyemancypowanie się dziennikarzy może się odbyć ze szkodą dla ich finansów, ale nie bardzo się tym przejmowano. Decyzję w tej sprawie miał ostatecznie podjąć III Zjazd SDP, planowany na październik.

„Nigdy chyba jeszcze prasa nie odgrywała takiej roli w życiu naszego społeczeństwa, jak dziś” – pisał we wrześniu 1956 r. Stanisław Ludkiewicz na łamach „Prasy Polskiej”²⁰³. Miał rację. Obrady wrześniowego Plenum SDP też były wyjątkowe. Absolutnie dominowały na nich sprawy polityczne. Postulaty socjalno-bytowe, które wcześniej wielokrotnie stawiano podczas zebrań oddziałów terenowych, zostały teraz przyćmione przez gwałtowne ataki na „natolińczyków”, starających się ograniczyć kry-

¹⁹⁵ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 44.

¹⁹⁶ *Ibidem*, k. 37, 79.

¹⁹⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 27 IX 1956 r., k. 11; AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 8 XI 1956 r., k. 5; „Po prostu” laureatem nagrody im. J. Bruna, „Prasa Polska” 1956, nr 11, s. 8.

¹⁹⁸ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/7, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1956 r., k. 105.

¹⁹⁹ *Ibidem*, k. 23.

²⁰⁰ *Ibidem*, Stenogram Plenum Zarządu Głównego SDP, 20 IX 1956 r., k. 76.

²⁰¹ *Ibidem*, k. 62.

²⁰² Zob. K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją...*, s. 102.

²⁰³ S. Ludkiewicz, *Na tropach antydziennikarstwa*, „Prasa Polska” 1956, nr 9, s. 2.

tycyzm prasy. Uchwały przyjęte przez plenum były znacznie odważniejsze i znacznie bardziej polityczne niż jakiegokolwiek dotychczasowe oficjalne stanowiska kierownictwa SDP. Za przykład może tu służyć choćby uchwała, w której domagano się poinformowania opinii publicznej o „przebiegu i o wynikach rozmów kierownictwa partii z tow. Gomułką”²⁰⁴. Dobrze oddawało to gruntowną zmianę, która się dokonała w czasie omawianego plenum. Obecni na nim członkowie SDP dostrzegli, że mogą zbudować swoją wiarygodność, mogą spełnić postulaty dziennikarzy i jednocześnie własne ambicje. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich stopniowo dojrzewało do zmian, które stały się możliwe we wrześniu 1956 r.

Dotychczasowi członkowie Prezydium byli zaskoczeni atmosferą na sali obrad. Władysław Grzędziński podkreślał, że kierownictwo SDP niedostatecznie wyczuło wagę i znaczenie plenum nie tylko jako wydarzenia dziennikarskiego, lecz także politycznego. Wskazywał też na zdumiewający brak świadomości członków prezydium, że zagadnienie prasy jest „kamieniem probierczym demokratyzacji w Polsce”²⁰⁵. Odmiennego zdania był Stanisław Bańkowski, według którego większość członków Prezydium zdawała sobie sprawę, do jakich wystąpień może dojść na dziennikarskim plenum²⁰⁶. Roman Szydłowski zwracał uwagę na to, że do tej pory nie było w stowarzyszeniu tak ciekawego plenum i tak zasadniczej dyskusji politycznej²⁰⁷.

Plenum SG SDP zaakceptowano wiele postulatów wysuwanych przez teren. Jednym z nich było dokooptowanie do prezydium organizacji Władysława Bielowicza z wrocławskiej „Gazety Robotniczej”, mającego pełnić funkcję reprezentanta terenu we władzach. Obok niego w skład prezydium weszli reprezentanci dwóch gazet silnie zaangażowanych w proces odwilży: Jerzy Olbrycht ze „Sztandaru Młodych” oraz Artur Hajnicz z „Życia Warszawy”. Mogło to przynieść nową jakość działania kierownictwa stowarzyszenia.

Październik

Radykalizm świeżo dołączonych do kierownictwa SDP młodych dziennikarzy szybko dał o sobie znać. Już w końcu września, przy okazji dyskusji o obsadzie personalnej wyjazdów na zebrania oddziałów terenowych stowarzyszenia, Jerzy Olbrycht zaatakował Józefa Kowalczyka w liście do pozostałych członków kierownictwa. Olbrycht uznał Kowalczyka za osobę zdecydowanie zbyt zachowawczą, stawiając swoisty wniosek o *voctum* nieufności wobec niego. Jednocześnie w liście Olbrychta zawarty został wykaz osób, które – według autora – gwarantowały realizację nowej linii przyjętej na plenum. W grupie tej znaleźli się Henryk Holland, Stanisław Brodzki, jeszcze przed wojną komunizujący dziennikarz, później członek redakcji „Trybuny Ludu”, Anna Bratkowska z redakcji „Po prostu”, Leopold Unger, sekretarz redakcji „Życia Warszawy”, i Leszek Wysznaeki, niedawny funkcjonariusz centralnego aparatu propagandowego²⁰⁸. Byli to ludzie, których jesienią 1956 r. zaliczano do „wściekłych”. Jest charakterystyczne,

²⁰⁴ Plenarne obrady Zarządu Głównego SDP, „Prasa Polska” 1956, nr 9, s. 2.

²⁰⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 4 X 1956 r., k. 1–2.

²⁰⁶ *Ibidem*, k. 7.

²⁰⁷ *Ibidem*, k. 5.

²⁰⁸ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, [List Jerzego Olbrychta ws. obsady wyjazdów w teren], b.d., b.p.

że „październikowa lewica”, na czele z tygodnikiem „Po prostu”, stroniła od powiązań z SDP. Z jednej strony przyczyniały się do tego różnice pokoleniowe, a z drugiej fakt, że stowarzyszenie kojarzyło się ze strukturą rodem z czasów stalinowskich. Miało się to zmienić dopiero po wyborach nowego kierownictwa²⁰⁹.

Działanie Olbrychta zostało przez członków kierownictwa SDP przyjęte z niedowierzaniem i oceniono je jednoznacznie negatywnie. Sam Kowalczyk wskazywał, że list próbuje przeprowadzić podział między dziennikarzami, czego nie można zaakceptować²¹⁰. Przed wrześniem 1956 r. tak gwałtowne spory w gronie kierownictwa SDP się nie zdarzały. Dlaczego? Przede wszystkim młodzi dziennikarze byli nastawieni bardzo konfrontacyjnie i domagali się konkretnych zmian w działaniu organizacji. Najszybciej można było to osiągnąć przez zmiany personalne: pamiętajmy, że to bardziej zachowawczy członkowie władz stowarzyszenia konsekwentnie unikali zajmowania wyraźnego stanowiska w sprawach politycznych. Wydaje się, że radykalni dziennikarze, w odróżnieniu od swoich bardziej konserwatywnych kolegów, chcieli uczynić z SDP rzeczywistą reprezentację dziennikarską. To z kolei musiało prowadzić do dalszych konfliktów.

Najważniejsze zmiany w kierownictwie dotyczyły personaliów, ale dało się je zaobserwować również w podejściu dotychczasowych członków kierownictwa SDP do poruszanej problematyki politycznej. Jeden z nich wskazywał m.in., że niestawianie zagadnień politycznych w stowarzyszeniu było „falszywą pozostałością poprzedniego okresu”²¹¹. O polityce mówiono do tej pory szeroko na zebraniach oddziałów terenowych, ale po plenum wrześniowym zaczęła się ona częściej pojawiać na spotkaniach dziennikarskiej centrali.

Tymczasem do napięć dochodziło w terenie. Chyba największe miały miejsce w Bydgoszczy, na linii Radio Bydgoszcz – „Gazeta Pomorska”, przy czym ta pierwsza redakcja miała być wyraźnie inspirowana przez „natoliński” Komitet Wojewódzki z Władysławem Kruczkim na czele²¹². Jesień 1956 r. w Bydgoszczy okazała się szczególnie gorąca, ponieważ dziennikarze „Gazety Pomorskiej” wzięli z kolei udział w usuwaniu Kruczka ze stanowiska, w czym wsparł ich sekretarz KW ds. propagandy Jan Symonik, który do niedawna był bliskim współpracownikiem Kruczka, a który nieoczekiwanie przeszedł na pozycje liberalne²¹³. W porównaniu z Bydgoszczą nieco lepsze relacje między dziennikarzami a KW panowały np. w Lublinie. Co prawda, toczono tam „dyskusje takie, jakich nie było”, ale mimo to większość dziennikarzy terenowych nie chciała się w nie angażować²¹⁴. Jedną z przyczyn braku aktywności lokalnych dziennikarzy miał być ich niski stopień uświadomienia i doinformowania. Młodzi adepci tego zawodu, którzy jesienią 1956 r. przyjeżdżali na seminarium Ośrodka Szkolenia Dziennikarzy

²⁰⁹ J. Dziedzic, *Esdepe w Peerelu...*, s. 31.

²¹⁰ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 27 IX 1956 r., k. 3.

²¹¹ *Ibidem*, k. 4.

²¹² *Ibidem*, k. 10.

²¹³ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 17; R. Kozłowski, *Październik '56 w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004, s. 101 i n.

²¹⁴ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 4 X 1956 r., k. 14–15.

z terenu, często nie wiedzieli, czym jest „Natolin”²¹⁵. Nad tym ostatnim musieli ubolewać przede wszystkim zwolennicy liberalizacji. Warunkiem zmian politycznych w kraju było bowiem wskazanie spersonifikowanego, konkretnego przeciwnika. Od dziennikarzy terenowych, którzy nie orientowali się w politycznych podziałach w kierownictwie partii, trudniej było oczekiwać włączenia się w nurt odwilżowych zmian politycznych.

A zmiany wciąż trzeba było na władzy wymuszać. Jednym z głównych problemów politycznych w początku października 1956 r. był brak jakichkolwiek zmian w działalności cenzury. Sprawa ta żywo interesowała wiecujących studentów i samych pracowników GUKP, którzy domagali się wyjaśnienia sytuacji cenzury i prawnego ograniczenia jej zakresu²¹⁶. Sytuacja była poważna. Wolno sądzić, przyczyniła się ona do decyzji o przesunięciu kampanii wyborczej przed III Zjazdem PZPR, zaplanowanym pierwotnie na początek roku 1957²¹⁷.

Co na to SDP? Sprawy cenzury były wówczas dla organizacji jednymi z kluczowych. W tym kontekście ważny problem stanowiło relacjonowanie przez media procesów osób oskarżonych o udział w poznańskim Czerwcu. Kierownictwo PZPR było niezadowolone z tego, że media nie dość surowo traktowały podsądnych. Podczas dyskusji na forum Biura Politycznego zwracano uwagę, że „obrońcy oskarżonych zajmują często wrogą pozycję, że komentarze prasowe o przebiegu procesu niedostatecznie uwypuklają wrogie postępowanie oskarżonych”²¹⁸. Natomiast zradykalizowani dziennikarze, których zaczęto określać mianem „wściekłych”, byli przeciwnego zdania i protestowali przeciwko zakłamywaniu procesu przez władze²¹⁹. Prezydium ZG SDP było podzielone w opiniach na temat tego, jakie działania należy podjąć. Do aktywniejszego poparcia „wściekłych” namawiał m.in. Stanisław Bańkowski, natomiast Józef Kowalczyk i Mieczysław Rakowski niezmiennie byli skłonni przyjmować racje kierownictwa PZPR. „Nie trzeba robić fetyszów z rzetelności informacji” – mówił ten ostatni, energicznie domagając się uzgodnień z Komitetem Centralnym przed podjęciem jakichkolwiek działań²²⁰. Delegacja ze stowarzyszenia była w tej sprawie w KC, ale konsultacje – jak można było się spodziewać – niewiele wniosły. Opinia „konserwatywnych” działaczy SDP przeważała. Pomimo to sprawy cenzury wciąż znajdowały się w centrum zainteresowania organizacji.

Uchwała wrześnieowego Plenum ZG SDP zlecała prezydium powołanie komisji mającej opracować projekt ustawy prasowej, która ograniczy zakres działania cenzury²²¹. Wprowadzanie w życie uchwały ślimaczyło się. Tadeusz Galiński, były członek władz SDP, a ówczesnie kierownik Wydziału Prasy KC, pokrętnie tłumacząc zasady, którymi kierowali się cenzorzy, próbował storpedować pomysł powołania komisji²²². Wśród pomysłów na wyjście z impasu pojawiało się m.in. wywarcie nacisku na premiera

²¹⁵ *Ibidem*, k. 16.

²¹⁶ J. Skórzyński, *Odwilż w cenzurze...*, s. 104–105.

²¹⁷ AAN, KC PZPR 1354, VII/138, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 33, 5 X 1956 r., k. 406.

²¹⁸ AAN, PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 28 IX 1956 r., k. 166.

²¹⁹ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 4 X 1956 r., k. 28.

²²⁰ *Ibidem*, k. 29–31.

²²¹ *Plenarne obrady Zarządu Głównego SDP*, „Prasa Polska” 1956, nr 9, s. 1–2.

²²² AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 18 X 1956 r., k. 4–5.

Cyrankiewicza czy też utworzenie w SDP specjalnej komórki interwencyjnej. W zamyśle radykałów ta ostatnia miała udzielać redakcjom konkretnej pomocy w załatwianiu spraw zakwestionowanych artykułów w cenzurze. Ostatecznie jednak kwestię tę pozostawiono do decyzji nowego zarządu²²³.

Szczyt politycznego napięcia przypadł w środowisku dziennikarskim – podobnie zresztą jak i w całym kraju – na okres około VIII Plenum KC. Jerzy Eisler w szkicu o Polskim Radiu w 1956 r. napisał, że w dniach największego napięcia politycznego „centralna »gielda informacji« znajdowała się w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przy ulicy Foksal w Warszawie. Przychodzili tam zarówno dziennikarze polscy, jak i zagraniczni korespondenci. Wymieniano informacje – nie zawsze zresztą prawdziwe – pochodzące z rozmaitych źródeł”²²⁴. Była to charakterystyczna zmiana. Jeszcze w początku 1956 r. SDP uważano za twór sztuczny, organizację pogrążoną w marazmie. W październiku było już inaczej, dziennikarze zaczęli się identyfikować z SDP, choć większą rolę odegrał w tym raczej bieg wydarzeń niż aktywne działania podejmowane przez samo stowarzyszenie.

Niemniej w dziennikarskiej centrali wrzało, zwłaszcza że zaplanowane wcześniej zebrania oddziałów terenowych SDP nie dochodziły do skutku na żądanie przedstawicieli KW lub KC²²⁵. 19 października 1956 r., na wieść o przerwaniu obrad Plenum KC PZPR i przybyciu do Warszawy delegacji radzieckiej, Prezydium ZG SDP spotkało się na nadzwyczajnym posiedzeniu. Napięcie sięgało zenitu, ponieważ gra toczyła się o zdobycie władzy przez Władysława Gomułkę. Stan umysłów oceniano jako niegroźący jeszcze masowymi wystąpieniami, stwierdzono też, że nie ma potrzeby wydawania dodatków nadzwyczajnych do gazet. W tej ostatniej sprawie inne zdanie miał Olbrycht, proponujący, by dodatki wypuścić, nawet jeśli będzie to późno wieczorem. Podobnie radykalnie usposobiony Leszek Wyszacki opowiadał się za opublikowaniem propozycji nowego składu Biura Politycznego, natomiast wątpliwości w tej sprawie wyrażali Kowalczyk i Rakowski. W chwili, gdy delegacja radziecka prowadziła rozmowy z polskim kierownictwem, ogłoszenie proponowanego składu BP stanowiło czytelne opowiedzenie się za linią zmian uosabianych przez Władysława Gomułkę. „Wściekli” byli gotowi zaryzykować, pozostali dziennikarze woleli jednak nie podgrzewać atmosfery jeszcze bardziej. Zupełnie serio brano bowiem pod uwagę to, że ludność Warszawy wyjdzie na ulicę. Ostatecznie prezydium wystosowało do Plenum KC rezolucję z poparciem dla Gomułki, a następnie przekazano ją do radia, PAP oraz oddziałów terenowych²²⁶.

Centralne władze SDP trzymały rękę na pulsie i pozostawały w kontakcie z terenem, gdzie w napięciu oczekiwano na wyniki VIII Plenum. Aktywność polityczna dziennikarzy osiągnęła wówczas szczytowy poziom, czego dowodem mogła być sytuacja w Gdańsku, gdzie „w imieniu partii występowali dziennikarze we wszystkich fabrykach, stocznicach, powiatach, na politechnice; prowadzili, organizowali wiece”²²⁷. Lokalne struktury

²²³ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 4 X 1956 r., k. 23; *ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 11 X 1956 r., k. 5–6; *ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 18 X 1956 r., k. 7.

²²⁴ J. Eisler, *Polskie Radio wobec wydarzeń w kraju...*, s. 155.

²²⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 18 X 1956 r., k. 1–2.

²²⁶ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 19 X 1956 r., k. 1–2.

²²⁷ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 1 XI 1956 r., k. 3.

SDP działały wówczas m.in. w Zielonej Górze²²⁸, Rzeszowie²²⁹, Krakowie²³⁰ i Łodzi²³¹. Rezolucje popierające zmiany personalne w kierownictwie partii, które wydawano pod szyldem stowarzyszenia, były ważnym symbolem. Oto dziennikarze z terenu utożsamiali się z organizacją, samodzielnie bowiem mogli podjąć decyzję o treści swoich dokumentów i oświadczeń. Ich brzmienie było zresztą podobne we wszystkich ośrodkach, bo wszędzie na pierwszy plan wysuwali się zwolennicy liberalizacji. I to właśnie oni uczestniczyli w zmianie lokalnych władz partyjnych. Doszło do tego m.in. w Bydgoszczy – o czym już wspominałem – a także w Szczecinie i Białymstoku²³².

21 października 1956 r. wieczorem Prezydium ZG SDP zredagowało list do dziennikarzy radzieckich, będący odpowiedzią na napastliwy artykuł opublikowany dzień wcześniej w moskiewskiej „Prawdzie”. Polscy dziennikarze wskazywali, że „w artykule znalazły się fragmenty skierowane przeciwko całej prasie polskiej, a zarazem przeciw stanowisku i polityce naszej partii [...] Razić musi każdego czytelnika niewybredne i obraźliwe słownictwo artykułu, zaczerpnięte z niedobrych [w pierwotnej wersji: najgorszych – przyp. M.P.] tradycji metod polemicznych i propagandy z okresu kultu jednostki”²³³. Polemika z pismem radzieckim była nie tylko dowodem politycznego zaangażowania i odwagi, ale i pewnym symbolem. W Październiku wiele organizacji przekroczyło granice, które wcześniej wydawały się nieprzekraczalne. Tak właśnie było w wypadku SDP. Na nadzwyczajnym posiedzeniu władz stowarzyszenia artykuł w „Prawdzie” bez ogródek określano jako ingerujący w wewnętrzne sprawy Polski²³⁴.

Przełomowe dni 19–21 października 1956 r. wyłoniły nowe kierownictwo partyjne na czele z Władysławem Gomułą. Zaangażowanie członków SDP w te przemiany było dla nich często powoływanym powodem do dumy²³⁵. Wydaje się, że doświadczenie Października zmieniło spojrzenie członków SDP na rolę, którą może odgrywać ta organizacja. Przekonanie o tym, że udało się odnieść zwycięstwo, dodawało skrzydeł. Zwykle bardzo ostrożny w ocenach Mieczysław F. Rakowski stwierdził, że wyobraża sobie istnienie prasy partyjnej i „opozycyjnej”, która ma większe możliwości krytyki niż prasa partyjna²³⁶.

²²⁸ Rezolucja podjęta na nadzwyczajnym zebraniu plenarnym dziennikarzy Oddziału SDP w Zielonej Górze (21 X 1956) [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 16, red. A. Słomkowska, przy współpracy D. Mikołajczyk-Grzelewskiej, Warszawa 1991, s. 253–254.

²²⁹ Odezwa POP przy redakcji „Nowin Rzeszowskich”, *Delegatury RSW „Prasa” i Oddziału SDP w Rzeszowie*, *ibidem*, s. 259–262.

²³⁰ List krakowskiego oddziału stowarzyszenia dziennikarzy polskich do Plenum KW PZPR w Krakowie (z 25 października 1956) [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 13..., s. 163–164.

²³¹ Rezolucja łódzkiego oddziału SDP z października 1956, *ibidem*, s. 172–173; *Uchwała Zarządu Łódzkiego SDP z listopada 1956*, *ibidem*, s. 174.

²³² AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 1 XI 1956 r., k. 7; AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 17. Zob. AAN, SDP 1131, SZO nr 3/8, Notatka z zebrania Oddziału SDP w Białymstoku, 12 X 1956 r., b.p.

²³³ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, List ZG SDP do Komitetu Organizacyjnego Związku Dziennikarzy Radzieckich, 22 X 1956 r., b.p.

²³⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 21 X 1956 r., k. 1.

²³⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 7.

²³⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 25 X 1956 r., k. 5. Poglądy Ra-

Członkowie kierownictwa SDP nabierali politycznego rozmachu. Rozważano usunięcie ze stowarzyszenia Bolesława Piaseckiego za opublikowanie 17 października na łamach „Słowa Powszechnego” głośnego artykułu pt. *Instynkt państwowy*, który odebrano jako ledwie ukrywaną groźbę stłumienia Października przez Armię Radziecką. Śmiało wskazywano także, że za działalność cenzury nie są odpowiedzialni sami cenzorzy, lecz PZPR²³⁷. W podobną stronę szły decyzje o projektowanym założeniu samodzielnego związku zawodowego oraz działania służące uzyskaniu wyższego zaszeregowania dziennikarskich świadczeń emerytalnych²³⁸. Dziennikarze zdecydowali się również wesprzeć Węgrów – toczących z Armią Radziecką beznadziejną walkę na ulicach Budapesztu – m.in. składając formalny protest w ambasadzie węgierskiej i organizując pomoc materialną²³⁹.

Na horyzoncie zbierały się jednak czarne chmury. 24 października 1956 r. na wielkim wiecu na pl. Defilad Władysław Gomułka ogłosił: „Dość wiecowania!” „Mowa Gomułka nie zrobiła dobrego wrażenia” – zapisywał na gorąco Jan Józef Lipski, ówczesnie współpracujący z tygodnikiem „Po prostu”. I dalej notował: „Ze zrozumieniem słuchano jego deklaracji pod adresem Zw[iązku] Radzieckiego [...], ale nie nastąpiło potem żadne zrównoważenie tej części, ani w postaci programu pozytywnego, ani jakiegos wyrażnego zapewnienia o demokratyzacji”²⁴⁰. Obserwacja Lipskiego była trafna. Już niebawem wolność dyskusji została drastycznie zredukowana, a wszelkie marzenia o „drugim etapie Października” trzeba było porzucić.

W listopadzie 1956 r. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich żyło przygotowaniami do walnego zjazdu. Odbywały się one w atmosferze radosnego uniesienia. Z jednej strony wielu dziennikarzy poczuło, że SDP może być organizacją inną niż do tej pory. Rozbudzono nadzieje, że nie musi ona być centralnie sterowaną, strupieszalą machiną, ale platformą rozwiązywania rozmaitych problemów trapiących polskich dziennikarzy. Z drugiej strony, polityczne perspektywy dla prasy wydawały się naprawdę optymistyczne. W pierwszych tygodniach swoich rządów Władysław Gomułka bardzo liczył się z prasą i wielu dziennikarzy uwierzyło, że tak już zostanie. W końcu, dzięki Październikowi, dziennikarze wyswobodzili się spod kontroli władz partyjnych, które wcześniej w znacznej mierze pozbawiły ich inicjatywy i pozostawiły jedynie rolę wykonawców poleceń. Kilka tygodni po VIII Plenum KC mogło się wydawać, że stalinowski model dziennikarstwa trwale przeszedł do historii.

Na zjeździe SDP, który obradował równoległe ze Zjazdem Literatów Polskich w dniach 30 listopada – 2 grudnia 1956 r., dały się już dostrzec pierwsze sygnały nadchodzącej przyszłości. W imieniu kierownictwa na zjeździe przemawiał znany z liberalnych poglądów Jerzy Morawski. Tymczasem ów „liberał” okazał, że kierowanie

kowskiego dość szybko jednak uległy zmianie (M.F. Rakowski, *Nieco pesymizmu*, „Prasa Polska” 1956, nr 12, s. 29–32).

²³⁷ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 25 X 1956 r., k. 10–11.

²³⁸ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 18 X 1956 r., k. 7; *ibidem*, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 8 XI 1956 r., k. 8.

²³⁹ J. Dziedzic, *Esdepe w Peerelu...*, s. 45; AAN, SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954–1956, b.d., k. 7; AAN, SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 23 XI 1956 r., k. 3–4; zob. J. Szymoniczek, *Pomoc humanitarna dla Węgrów w 1956 i 1957 roku* [w:] *Rok 1956 w Polsce i jego rezonans w Europie...*, s. 253–264.

²⁴⁰ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, przedm. A. Friszke, oprac. i przypisy Ł. Garbal, Warszawa 2010, s. 79.

prasą jest warunkiem jednolitego, skutecznego działania partii, choć kierowanie to nie odbiera wcale dziennikarzom inicjatywy i samodzielności²⁴¹. Oznaczało to – jeszcze dyskretne – przyznanie, że władze nie zrezygnują z administracyjnych metod zarządzania propagandą. Przemówienie Morawskiego zmaćciło entuzjazm niektórych delegatów²⁴², ale i tak wybrali nowe kierownictwo SDP, w znakomitej większości składające się z nowych twarzy, kojarzących się z ruchem przemian w prasie. Na czele Zarządu Głównego stanął Stanisław Brodzki, dziennikarz „Trybuny Ludu”.

Jak napisałem, dziennikarze czuli się ważni, a władze partyjne wydawały się wzmacniać w nich taki pogląd. 10 grudnia 1956 r. nowo wybrane władze dziennikarskiej organizacji zostały przyjęte przez Władysława Gomułkę. Jeśli przypomnieć, że wcześniej przez wiele miesięcy kierownicy stowarzyszenia nie mogli się doprosić o rozmowy z partyjnymi liderami, to trzeba uznać, iż zmiana na plus była widoczna gołym okiem. Na marginesie można dodać, że w ten sam sposób można interpretować spotkanie dziennikarzy z SDP z radzieckim ambasadorem Ponomarienką, zorganizowane już w 1957 r.²⁴³

Spotkanie z I sekretarzem KC było dla kierownictwa SDP dużym przeżyciem, lecz jego członkowie nie opuszczali gabinetu „Wiesława” w najlepszych nastrojach²⁴⁴. Gomułka – odnosząc się do przemówienia Romana Zimanda z grudniowego Zjazdu SDP – stwierdzał, że jeżeli będzie on miał inne zdanie niż kierownictwo partii, to „jest określone miejsce, gdzie ma się szukać prawdy i gdzie mogą się ścierać stanowiska. Tym określonym miejscem są organizacje partyjne. Na tym polega głównie proces demokratyzacji”²⁴⁵. Taka wizja musiała być zimnym prysznicem na rozgrzane głowy dziennikarzy. „Powiadacie: najgorsze są metody administracyjne. [...] Na pewno lepsze będą jednak administracyjne metody aniżeli pozwolenie na szerzenie wręcz wrogiego stanowiska i wręcz wrogich poglądów”²⁴⁶ – twardo podsumowywał nowy I sekretarz KC PZPR.

W nadchodzącym roku 1957 demokratycznie wybrani przedstawiciele środowiska dziennikarskiego mieli stoczyć walkę nie tyle już o „drugi etap Października”, ile o utrzymanie swojej pozycji zawodowej i poszerzonych granic wolności słowa. Była to walka heroiczna, lecz skazana na niepowodzenie. Władysław Gomułka w ciągu niespełna dwunastu miesięcy, do października 1957 r., ustabilizował swoją władzę i na powrót wprowadził partyjny nadzór nad prasą, w czym wielką zasługę miał szef Biura Prasy KC Artur Starewicz²⁴⁷.

²⁴¹ *Prasa powinna skutecznie dopomagać w dziele odnowy, Przemówienie tow. J. Morawskiego na Zjeździe Dziennikarzy, „Trybuna Ludu”, 2 XII 1956.*

²⁴² AAN, KC PZPR 1354, 237/V-246, Spotkanie z dziennikarzami, członkowie prezydium Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [wypowiedź W. Gomułki], 10 XII 1956 r., k. 30.

²⁴³ AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1685, Spotkanie w SDP przedstawicieli prasy warszawskiej z ambasadorem ZSRR Ponomarienką, k. 140; zob. J. Dziedzic, *Esdepe w Peerelu...*, s. 26–28.

²⁴⁴ Zob. H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy...*, s. 232–238; J. Mond, *O nieznannej dyskusji Gomułki z dziennikarzami, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. 4, s. 7–21.*

²⁴⁵ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/107, Wypowiedź I sekretarza KC PZPR tow. Gomułki na spotkaniu z członkami Prezydium SDP, k 4; AAN, KC PZPR 1354, 237/V-246, Spotkanie z dziennikarzami, członkowie prezydium Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [wypowiedź Władysława Gomułki], 10 XII 1956 r., k. 34.

²⁴⁶ AAN, SDP 1131, SZO nr 3/107, Końcowa wypowiedź towarzysza Wiesława na spotkaniu z członkami Prezydium SDP, k. 7.

²⁴⁷ Zob. *Relacja red. Arnolda Mostowicza z 21 lutego 1985 [w:] Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej, t. 13...*, s. 141.

Losy SDP w roku 1957 i później również są tematem ważnym, zasługującym na osobne potraktowanie, wpisującym się w ważną problematykę „odejścia od Października”. Kontynuując badania nad dziejami organizacji polskich dziennikarzy, planuję poświęcić tej problematyce dalsze artykuły.

Podsumowanie

Polska prasa była w 1956 r. bardzo ważnym składnikiem politycznej rzeczywistości. Nie tylko odegrała ona dużą rolę w przygotowywaniu gruntu pod październikowe zmiany w PZPR, ale – co istotniejsze – przyczyniła się do procesu odzyskiwania przez Polaków podmiotowości w sferze polityki²⁴⁸. Jej działania były w znacznej mierze żywiołowe, uzależnione od atmosfery panującej w danej redakcji i środowisku²⁴⁹.

Jaka rola przypadła w 1956 r. Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich? W początku tego roku było ono fasadową organizacją powstałą jako wynik przyjęcia radzieckich wzorców, zakładających zgrupowanie wszystkich twórców w branżowe związki. Kierownictwo SDP zajmowało się głównie problemami bytowymi i wystrzegało się zajmowania stanowiska w sprawach politycznych. Jednak już w styczniu 1956 r. dziennikarze kierowali do władz organizacji rozmaite pretensje dotyczące funkcjonowania cenzury oraz władz partyjnych. Wzmagało się oczekiwanie, że dziennikarska centrala nie tylko ochroni członków stowarzyszenia przed dogmatycznym sekretarzem KW, ale również skutecznie zadba o ich interesy ekonomiczne. To z kolei tworzyło presję na wyjście SDP z ciasnego ideologicznego gorsetu, w którym tkwiło od początku swojego istnienia. Pojawiły się nadzieje, że stowarzyszenie stanie się autentyczną reprezentacją środowiska dziennikarskiego.

Czy władze SDP chciały sprostać tym oczekiwaniom? Stojący na czele organizacji Wiktor Borowski we wszelkich działaniach oglądał się na wytyczne z Komitetu Centralnego. Wspierany przez innych zachowawczych członków kierownictwa SDP, przede wszystkim przez członka KC Józefa Kowalczyka, uniemożliwiał on włączenie stowarzyszenia w ruch politycznych przemian w Polsce. Sytuacji zarządu organizacji nie ułatwiała to, że członkowie najwyższych władz nie chcieli podjąć rozmów z dziennikarzami, nie widzieli – lub nie chcieli dostrzec – potrzeby strukturalnych zmian w zarządzaniu prasą. Członkowie aparatu partyjnego nie traktowali przedstawicieli SDP jako partnerów do dyskusji. Pasywność kierownictwa organizacji pogłębiała frustrację dziennikarzy, którzy stopniowo zgłaszali coraz śmielsze postulaty. Sytuacja uległa zmianie dopiero jesienią 1956 r. Kierownictwo SDP przestało wówczas uciekać przed sprawami politycznymi, a struktury terenowe stowarzyszenia wzięły udział w ruchu poparcia dla Władysława Gomułki i symbolizowanych przez niego przemian. Ukoronowaniem procesu tych zmian było wybranie nowych władz organizacji.

Zachowawcze działania SDP pod kierownictwem Borowskiego sprzyjały raczej utrzymaniu przez PZPR kontroli nad prasą niż jej osłabieniu. Było to działanie w starym stylu, obliczone na realizację partyjnych wytycznych, a nie na samodzielne przejęcie

²⁴⁸ D. Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013, *passim*.

²⁴⁹ Zob. np. L. Unger, *Intruz...*, s. 80–81.

inicjatywy. Jeżeli spojrzeć na życiorysy dziennikarzy aktywnych w SDP w 1956 r., od razu rzuca się w oczy, że właściwie wszyscy oni mieli za sobą okres aktywności w prasie stalinowskiej. Wiktor Borowski i Józef Kowalczyk to chyba najważniejsi przedstawiciele kierownictwa SDP, którzy byli gotowi bronić swojej dotychczasowej działalności. Wśród „wściekłych” również można znaleźć doświadczonych dziennikarzy, ale dominowali wśród nich ludzie młodzi, w przełomie politycznym mogący też dostrzegać szansę na rozwój swojej kariery. Strategie działań były tu jednak rozmaite, czego dowodzi przykład Mieczysława F. Rakowskiego, który choć skorzystał z przemian październikowych, to już w 1957 r. wykazał się polityczną elastycznością, włączając się w kampanię polityczną wymierzoną w sztandarowy dla Października tygodnik „Po prostu”²⁵⁰.

Trzeba jednak powiedzieć, że SDP nie mogło spełnić wszystkich nadziei, które w nim pokładano. Dziennikarze dzielili się nie tylko na „terenowych” i „centralnych”, ale również na młodych i doświadczonych, politycznie aktywnych i zorientowanych na sprawy bytowe. Do tego partyjne dyrektywy były zmienne, wzajemnie sprzeczne i niekonsekwentnie wdrażane. VIII Plenum KC przyniosło polityczny przełom i – zdawało się – zielone światło dla bardziej samodzielnej działalności SDP. Jednak gdy dziennikarze pragnęli wysuwać nowe postulaty, władze planowały już wyraźne przykręcenie śruby. W roku 1957 kierownictwo SDP wybrane na III Zjeździe musiało stoczyć walkę o obronę choćby części osiągnięć, które przyniósł polski Październik.

Słowa kluczowe: dziennikarstwo, twórcy, propaganda, Październik, Władysław Gomułka, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich

Michał Przeperski (ur. 1986) – absolwent historii i prawa na Uniwersytecie Warszawskim, doktorant w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, pracownik BEP IPN. Redaktor portalu Histmag.org. Interesuje się propagandą w systemach niedemokratycznych i historią faszyzmu. Obecnie pracuje nad biografią polityczną Mieczysława Rakowskiego.

Authorities and Journalists. Polish Journalists' Association in 1956

The Polish Journalists' Association was one of many industrial vocational organizations set up in Poland at the beginning of the 1950s. Based on the Soviet model, Polish authorities created a network of creative organizations which were something between a trade union and a social club where every member would monitor another.

What is so special about the Polish Journalists' Association? First of all, the fact that its members were the propagandists most active in the building of foundations of the totalitarian communist system. Their situation was quite particular in the break-through year of 1956. The year 1956 and the deep political and economic changes it brought along

²⁵⁰ Zob. M. Przeperski, *Janczar Gomułki. Pozycja polityczna Mieczysława Rakowskiego w latach 1956–1970* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 11, red. J. Eisler, T. Szarota, K. Kosiński, Warszawa 2013, s. 209–233.

were both an opportunity and a threat to them. It was an opportunity because they could flourish and write without a gag in the mouth. It was a threat because the careers of the most committed stalinism champions would break one after another.

The article analyzes the changeable political commitment of PJA in 1956. An important role is played by considerations on differences between journalists from the peripheral regions and those active in the centre of Polish reality, presented against a broader backdrop of the political situation in the People's Republic of Poland. Finally, the text answers this question: what was the actual role of PJA in 1956? It also outlines the problems the Association had to face over the following years.

Key words: journalism, artists, propaganda, October, Władysław Gomułka, Polish Journalists' Association